Nr. 277. We Lwowie, — Piątek dnia 28. Listopada 1890. Rok XXIX.

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
PRZEDPŁATA WYNOSI
z przesyłką pocztową
miesięcznie złr. 2.— kwartalnie złr. 6.—
(połowa złr. 1.10) (połowa złr. 3.30)
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Péres 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska Telefon 104.

Lwów 27. listopada.

W sprawie obsadzenia arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego, a mianowicie co do kwestji, czy kapituła wygotuje nową listę kandydatów czy też obsadzenie stolicy arcybiskupiej odda w ręce Kurji rzymskiej, pisze *Kurjer Poznański*:

„Dziś 25. b. m. o godz. 11. odbyło się tutaj ważne posiedzenie obydwóch kapituł naszych archidyecezji, oraz czterech kanoników honorowych (ks. oficjała Friskego, ks. Dydyńskiego z Kłecka, ks. Tomaszewskiego z Trzemeszna i ks. Koszutskiego z Mielżyna). Przedmiotem narad była podobno kwestja, czy ustawić nową listę kandydatów, czy też sprawę wyboru arcybiskupa złożyć na ten jeden raz w ręce Stolicy Apostolskiej.

Naturalną jest rzeczą, że wynik dzisiejszych narad pozostanie tajemnicą, nie brak jednak u nas polityków, którzy na podstawie głębokich kombinacji twierdzą, że na dzisiejszej kapitule przeważyło zdanie tych, którzy byli za odesłaniem sprawy do Rzymu.

Niedługo zapewne dowiemy się, kto miał rację".

Peszteński *Nemzet* omawia stanowisko prasy austrjackiej z jednej a rosyjskiej z drugiej strony wobec odwiedzin carewicza we Wiedniu, a przy tej sposobności dotyka wzajemnych stosunków obu państw. Dzienniki austrjackie i węgierskie upatrywały w tej wizycie pocieszającą okoliczność, powitały ją w sympatycznym tonie, ale nie zapuszczały się w daleko idące kombinacje polityczne. I rosyjskie dzienniki zachowały się wobec faktu odwiedzin i przyjęcia carewicza we Wiedniu przychylnie, jednakże za przykładem *Journal de St. Petersbourg* dopatrzyły się tu zwrotu austro-węgierskiej polityki, oświadczając przytem, że zbliżenie się obu państw możebnem jest tylko, jeżeli Austrja zrobi pierwszy krok ku temu. Podnoszenie w prasie takich iluzyj, pozbawionych podstawy, nie jest w interesie samej sprawy pożądanem, gdyż w końcu musi wywołać rozgoryczenie. *Nemzet* uważa za bardzo uzasadnione twierdzenie, że prasa rosyjska rozpisała się o zwrocie w Austro-Węgrzech, aby zamaskować zwrot ku przychylniejszemu tonowi dla monarchii Habsburskiej, jaki w jej nastroju zapanował. Polityka austrjacka, jako prawdziwie pokojowa, unika wszystkiego, coby zaburzenie pokoju sprowadzić mogło, ale także występuje przeciw wszystkiemu, co go naruszyć się stara. Mówić o zmianie takiej polityki równa się przekręcaniu rzeczy. Car zachowując obecne stanowisko może zapewnić pokój bez żadnego zwrotu z którejkolwiek strony. *Nemzet* z radością wypowiada tę nadzieję, ale równocześnie przestrzega raz jeszcze swoich rosyjskich kolegów, aby nie spodziewali się odstąpienia od pokojowej polityki Austro-Węgier i sprzymierzonych z niemi państw, gdyż byłoby to tylko trudzeniem się, za którem musiałoby iść w ślad rozczarowanie.

Gdyby ktoś chciał nawet w drobiazgach szukać dowodu, że cesarz Wilhelm postanowił sam zająć stanowisko, piastowane dawniej przez ks. Bismarka, miałby nowy przykład w zachowaniu się jego po bankiecie, który się odbył w pałacu kanclerskim d. 24. b. m. Żelazny kanclerz miał zwyczaj po uczcie, usiadłszy na sofie przy kawie i cygarach, gromadzić naokoło siebie wielkie koło i prowadzić rozmowę w sprawach polityki. Toż samo teraz uczynił cesarz Wilhelm, a w rozmowie z ministrem Miquelem i wielu posłami, dotknął niejednej ważnej kwestji. I tak między innemi oświadczył, że wszelkie spory dogmatyczne są mu wstrętne, a kiedy pogadanka zeszła na temat socjalnej demokracji, wyraził cesarz zdanie, że kongresy socjalno-demokratyczne są całkiem bezowocne, gdyż przewódcy ograniczają się tylko na rozkładowej krytyce, nie przyczyniając się w niczem do pozytywnego rozwoju ustawodawstwa. Wszelkie idee przewrotowe należy z bacznością i energią zwalczać. W końcu mówił także młody monarcha o potrzebie budowania dróg wodnych i kanałów i o ich znaczeniu dla ekonomicznego i handlowego rozwoju kraju.

Wystąpienie kardynała Lavigerie, który w mowie wypowiedzianej na bankiecie sztabu marynarki stanowczo się oświadczył za zgodą Kościoła katolickiego z republiką we Francji, nie pozostało bez echa, wywołuje dalsze enuncjacje i długo jeszcze wywoływać będzie, co niewątpliwie przyczyni się do wyjaśnienia stanu rzeczy i do utrwalenia republiki przez uzyskanie sankcji Kościoła. Obecnie kardynał Lavigerie rozesłał ową mowę duchowieństwu swojej dyecezji, dołączając okólnik, w którym zaznacza jako obowiązek i kwestję honoru dla katolików, dążyć do zmiany obecnego położenia Kościoła we Francji, a to w sposób doradzony przez papieża, aby brali udział w sprawach republiki nie jako wrogowie, ale jako obywatele. W dalszym ciągu okólnika zbija kardynał twierdzenie, jakoby sama republikańska forma rządu była wrogą Kościołowi i kończy wezwaniem, aby katolicy nie dali się próżnemi krzykami odciągać od tego obowiązku, którego skutkiem będzie dobro Francji.

Biskup Freppel, jeden z najgorliwszych monarchistów, zajął opozycyjne stanowisko wobec powyższych oświadczeń kardynała, natomiast biskup z Annecy w dowód zupełnej zgodności z jego poglądami, wysłał doń pismo gratulacyjne, w którem wyraża niepłonną nadzieję, że wkrótce wielu katolików pójdzie w jego ślady. Śmielej się on może jeszcze wyraża niż kardynał Lavigerie o przyszłości republiki, powiadając, że doświadczenie przekonało go o smutnej prawdzie, iż monarchia we Francji stała się niemożliwością i nic nie pozostaje jak połączyć się z republiką; przyczem całkiem niepotrzebnemi są układy z republikanami lub poddanie się im, gdyż „konstytucja każdego państwa republikańskiego, daje obywatelom prawo i środki zajmowania swego miejsca owszem wobec a my też chcemy je zająć. Jeśli się to już dawniej nie stało, należy przypisać mniemaniu wielu konserwatystów i katolików, że wpierw trzeba koniecznie podjąć niemożliwe i bezpożyteczne dzieło zmiany formy rządów".

Nawet w rządowych kołach włoskich nie spodziewano się tak świetnego zwycięztwa Crispiego, jakie się okazało z wyniku wyborów do parlamentu. — Znany jest dotychczas 455 rezultatów wyborów, z tych 357 wypadło na korzyść stronnictwa ministerjalnego, dalej wyszło z urny 10 kandydatów bezbarwnych, 25 opozycjonistów z lewicy, 10 opozycjonistów z prawicy, 41 radykalnych i 7 socjalistów. W 5 wypadkach przyjść musi do wyborów ściślejszych. Klęska radykałów i irredentystów jest zupełna, a ludność dała tak wyraźne wotum zaufania, że fakt ten zwróci uwagę zagranicy. Państwa należące do trójprzymierza powitają ten wyaik wyborów radośnie, ale Francji wcale nie przypadnie on do smaku, główną jednak winę będzie musiała sama sobie przypisać, gdyż nie co innego, tylko nietaktowne jej zachowanie się wobec Włoch, zmusiło je do tem większego zbliżenia się ku trójprzymierzu. Wybory upłynęły spokojnie, tylko w Rzymie urządzili radykały manifestację uliczną wymierzoną przeciw dziennikom dla nich niechętnym i przeciw poselstwu austrjackiemu w Rzymie. Jednak policja zapobiegła gwałtowniejszemu jakiemuś zajściu i uwięziła kilku burzycieli.

Rząd serbski i rejencja postanowiły nie dopuścić wniesienia przez królowę do skupczyny memorjału w sprawie rozwodu; w tym celu toczą się z Natalią układy, opierające się, o ile dotychczas wiadomo, na daleko idących koncesjach co do stosunku jej z synem. Do jakiego wyniku ostatecznego doprowadzą te układy, czy odwiodą królowę od jej pierwotnego zamiaru, czy też wytrwa ona przy tem, aby przed reprezentantów narodu wytoczyć swą sprawę, na razie jeszcze niewiadomo, gdyż stanowczego postanowienia oczekują dopiero za dni kilka. Wszelkie informacje w tym względzie należy uważać za pogłoski i jako takie traktować, z pomiędzy nich jednak zasługuje na uwagę jedna, podająca, że królowa Natalia ma na dłuższy czas opuścić Serbię.

Patrjarchat konstantynopolski w sporze swoim z Portą rzucił groźbę, że jeżeli Turcja nie uczyni zadość jego żądaniom, przeniesie swą siedzibę poza obręb granic państwa ottomańskiego, i w tym celu zapowiedział zwołanie powszechnego synodu prawosławnego. Pominąwszy już, że myśl owego synodu nie przyjęła się, sama idea zmiany siedziby patrjarchatu nie znajduje poklasku. Przegląd grecki, *Wschód* uważa to za niemożliwe, gdyż Kościół wschodni nie ma tak jednolitej organizacji, jak Kościół katolicki, ten bowiem, mając jedność języka liturgicznego, może przenosić swą stolicę do wszystkich niemal krajów. Patrjarchat zaś ekumeniczny, używając języka greckiego, w trudnemby się znalazł położeniu, obrawszy sobie za stolicę np. Odessę, gdzie używają języka rosyjskiego, lub Bukareszt, gdzie jest język rumuński. Nawet za Atenami nie wiele przemawia.

W Grecji jest zaledwo dwa miliony należących do kościoła wschodniego, a pod panowaniem Porty pozostaje jeszcze sześć milionów wiernych, którzy nie poddaliby się dwom milionom w Grecji. Prawa ich świeckie i narodowe związane są oddawna z patrjarchatem konstantynopolskim, a w razie usunięcia się jego z Carogrodu, nastąpiłoby rozdwojenie; a zachowanie się metropolity w Kyzikos nadaje takim przypuszczeniom wiele prawdopodobieństwa. A potem cóżby mógł wynieść święty synod za obręb Carogrodu? Samego siebie, tj. nic. Kanonicznie i politycznie jest święty synod ekumeniczny kolegium wyborczem, niczem więcej. Przypuszczać zatem trzeba, że zamiarów przeniesienia stolicy patrjarchatu za obręb Konstantynopola nie można brać na serjo.

Szkoły ludowe i seminarja nauczycielskie w roku szkol. 1889|90.

III.

System i plan nauki szkolnej elementarnej, obecnie w szkołach naszych praktykowany, ułożony został na podstawie zasad pedagogiczno-dydaktycznych i metod ogólnie uznanych za najlepsze. Polega on, co do pierwszych początków nauki, na praktycznem połączeniu czytania i pisania, co do stawiania pytań na metodzie indukcyjnej, stara się uniknąć dawniejszych środków mechanicznych, dążąc głównie do rozbudzenia umysłu dzieci za pomocą nauki „o rzeczach", czyli nauki „z poglądu". Z czytaniem nareszcie łączy się udzielanie wiadomości wchodzące w zakres fizyki, geografii, historji ogólnej, a to nie tyle jako osobnych przedmiotów, ile jako objętych czytanką. Czy w pierwszych latach owa metoda indukcyjna, owa nauka z poglądu, owe starania o rozwinięcie umysłu przez ciągłe przerywanie czytania pytaniami, nie idzie czasem za daleko, kosztem mechanicznej wprawy w czytaniu, pisaniu i rachowaniu, jestto pytanie, które komisja szkolna poddaje pod rozwagę Rady szkolnej. System zaś w całości wzięty, zdaje się komisji ze wszechmiar dobry, celowi odpowiadający. Wykonywanie zależy oczywiście od ogólnej kwalifikacji nauczycieli i od specjalnego uzdolnienia każdego z nich, oraz od wykonywania należytego nadzoru. System ten jednak miał być uzupełniony, a częściowo na tory praktyczniejsze sprowadzony przez nowelę szkolną z dnia 2. lutego 1885. Tymczasem dowiadujemy się ze sprawozdania Rady szkolnej krajowej, że niedawno dopiero poddano rewizji książki szkolne. Czytamy tam, że książki przeznaczone dla szkół jedno, dwu i trzyklasowych mają otrzymać inny układ, a inny książki dla szkół cztero, pięcio i więcej klasowych.

Żałować wypada, zdaniem komisji szkolnej że Rada szkolna nie poczuwała się do tego pierwej, bezpośrednio po ogłoszeniu ustawy z dnia 2. lutego 1885. Ważność i potrzeba tych zmian daje się głównie uczuć w piątym i szóstym roku szkolnym, oraz w nauce dopełniającej.

Odnośnie do specjalnych przedmiotów podnosi komisja następujące szczegóły, chcąc na nie zwracać uwagę tych, którzy się gorliwie szkolnictwem zajmują, oraz poprzeć usiłowania Rady szkolnej. Robót ręcznych kobiecych uczono tylko w 1.463 szkołach na 3.466 szkół czynnych. Rozszerzenie tej nauki byłoby bardzo potrzebnem, ale i uregulowanie jej co do jakości i praktyczności, aby np. dziewczęta wiejskie nauczyły się najprostszych, dla nich najpotrzebniejszych robót, aby przy wyborze haftów trzymano się wzorów swojskich, narodowych, tradycjonalnych.

Z przyjemnnścią spostrzegła komisja szkolna, że Rada szkolna krajowa uznaje korzyści nauki zręczności dla młodzieży męskiej. Nauka ta, zaprowadzona kilka lat temu w Sokalu przez Wydział krajowy, rozpowszechnia się coraz więcej między nauczycielstwem okręgu sokalskiego, tudzież w okręgu krakowskim; komisja sądzi, że Rada szkolna powinna usilnie popierać odnośne usiłowania pojedynczych nauczycieli, oraz postarać się o czynne poparcie ze strony Rad powiatowych i miejskich.

Przybory naukowe także dopiero w ostatnich czasach uzupełnia się, nabyto 768 egzemplarzy mapy Galicji, przygotowano tablice do nauki poglądu, pierwsze oparte na przedstawieniu rzeczy swojskich. Z tem wszystkiem jest 557 szkół w przybory szkolne niedostatecznie zaopatrzonych, a 104, które żadnych przyborów nie mają.

Tak samo z bibliotekami dla użytku młodzieży szkolnej i dla użytku nauczycieli Z tych ostatnich niektóre nie posiadają dzieł najpotrzebniejszych pedagogicznych. Co zaś do książek dla młodzieży, wiadomo ze sprawozdania Rady szkolnej z roku 1885/6, że na polecenie p. ministra oświaty przeprowadzono ścisłą tych biblioteczek rewizje, celem usunięcia dzieł, któreby treścią swoją „budziły jakąkolwiek wątpliwość pod względem patrjotycznym, religijnym i moralnym". Nie wiadomo komisji, jak ta rewizja wypadła, ile dzieł usunięto i dla jakich powodów, komisja szkolna zatem ani o tendencjach tej rewizji, ani o jej skutkach sądzić nie może.

Komisja jednak czuje się zobowiązaną do uczynienia następującej uwagi. Nie wystarcza, jej zdaniem, książki, o ile rzeczywiście są szkodliwemi, usunąć, należy młodzieży przysparzać dobrych. Należy w tym kierunku dodatnio działać, a jeżeli fundusze budżetu szkolnego nie wystarczają, powinna Rada szkolna udawać się za pośrednictwem władz okręgowych i inspektorów do ofiarności władz autonomicznych, powiatowych i gminnych, aby takich książek dostarczały do aprobaty władz szkolnych. Zdrowy materjał bowiem do czytania dla młodzieży opuszczającej szkołę ludową jest rzeczą nieocenioną, nieodzowną, jeśli cała nauka elementarna nie ma być całkowicie udaremnioną i straconą; a najpotrzebniejszemi są pod tym względem książki treści religijnej, moralnej, dalej książki w związku będące z rolnictwem i przemysłem, oraz książki zawierające najważniejsze szczegóły o dziejach naszych, lub dziejów tych treściwe zestawienie. Jednem z zadań bowiem naszego szkolnictwa musi być, zdaniem komisji, podniecanie, krzepienie, ożywianie, utrzymywanie poczucia obowiązku i poczucia obywatelskiego w warstwach, w których poczucie to dotychczas w nader małym stopniu rozwinąć się mogło, a tego można dopiąć przy nauce elementarnej w piątym i szóstym roku szkolnym, przy nauce dopełniającej, oraz pośrednio przez rozdawanie i rozpożyczanie dobrych książek, treścią tych książek i duchem, którym nauka będzie przejętą. Niech wieśniak i mieszczanin nasz nauczy się za młodu przy opisie powiatu swego, najbliższych miast, rzek i gór, którego kraju jest on synem, co kraj ten posiada zasobów i produktów, jaką glebę i jakie drzewa, jak w nim ludzie żyją, jak pracują, w co wierzą i do jakich obowiązków się poczuwają, niech się zapozna choć w streszczeniu z przeszłością tego kraju, niech się zapozna z teraźniejszym ustrojem gminy, powiatu i kraju, niech się nauczy kochać ten kraj, poczuwać się do niego i służyć mu choć w obrębie tej gminy i na tej roli lub przy tym warsztacie, do którego go Bóg przeznaczył.

Wszystko to można mu wpajać bez rozszerzenia obowiązującego planu nauki. Wystarcza, aby się nauczyciel do tego poczuwał i do tego stanowczo dążył. Nauczyciel zaś nasz, — nie przeczymy, że są wyjątki, ale gdzieby ich nie było przy takiej ilości i w danych trudnych warunkach! — nauczyciel nasz przy nader skromnem wynagrodzeniu, obowiązki swoje w ogóle z pewnością gorzej nie wypełnia, niż gdzieindziej. On też jednak potrzebuje podniety, zachęty, wskazówki, aby w tym duchu, o którym wspomniano, działać. Tak samo inspektor. Rzeczą Rady szkolnej krajowej jest wlewać ducha tego obywatelskiego w swoje podwładne organa, a że Rada te nietylko nazwą jest „krajową", że składa się ze samych mężów, o których patrjotyzmie wątpić nie można, z synów tego kraju, któremu tak gorliwie służą, komisja szkolna wyraża silne przekonanie, że w tym duchu z coraz większą oni stanowczością działać zechcą i działać będą.

Co do nauki religii, to komisja wyraża przekonanie, że i w tym względzie Rada szk. nie omieszka wszelkimi sposobami popierać usiłowania władz duchownych, mianowicie, aby nauce religii poświęcano dostateczną ilość godzin. Należałoby koniecznie, aby etyczna strona religii, przykłady jej i przykazania do życia codziennego i praktycznego zastosowane, były dłużej i bardziej szczegółowo wykładane.

Nadzór szkolny, chociaż i w tym względzie postępujemy, jest dotąd jeszcze niedostateczny. Powiększenie liczby inspektorów niewątpliwie przyczyniło się do większej liczby wizytacji. Jest teraz 14 okręgów, które mają osobnego inspektora, a gdzie odbywa się dwukrotne, a czasem i trzykrotne zwiedzanie szkół; ale jeszcze 31 inspektorów ma do nadzorowania po 2 okręgi.

Nauka dopełniająca, tak przecież ważna dla dorastającej młodzieży, prawie wcale jeszcze nie podlega wizytacji, oczywiście z braku czasu. Przytem inspektor ma nie mało sprawozdań pisemnych, oraz całą pracę kancelaryjną do załatwiania, co go odciąga od właściwego zadania. Trudności te wzrastają rok rocznie z przyrostem szkół nowych. Dalszą stroną ujemną jest ta, że stanowisko inspektorów ma charakter prowizoryczny, co utrudnia władzy szkolnej wybieranie odpowiednich sił, pogarsza położenie materjalne inspektorów i pociąga za sobą niedogodności w zastępowaniu ich na posadach, które nominalnie zajmują w szkołach średnich albo ludowych. Stabilizacja inspektorów z tego powodu oddawna uważaną jest za pożądaną, a rząd przedłożył też Radzie państwa ustawę w tym kierunku, która jednak jeszcze nie została uchwaloną. Przedewszystkiem zaś należałoby ulżyć inspektorom pracę biurową, a dążyć do tego, aby był jeden inspektor dla każdego okręgu, a przynajmniej tymczasem aby jeden inspektor nie miał więcej jak 100 szkół do nadzorowania. W tym kierunku komisja stawia wniosek.

Z przyjemnością dowiedziała się komisja ze sprawozdania Rady szkolnej o powiększonej ilości posiedzeń Rad szkolnych okręgowych, i o żywszym udziale członków tych Rad w załatwianiu spraw szkolnych. Coraz żywszy udział taki w tych sprawach, ułatwiłby władzom szkolnym żmudne ich zadanie, zapewniając przytem czynnikom autonomicznym należny im i tak pożądany wpływ na rozwój i kierunek szkolnictwa.

Odpowiedni nadzór i regularna czynność władz okręgowych są w bezpośrednim związku z duchem karności w ciele nauczycielskiem. Karność ta zależy od czujności i ścisłości władzy nadzorującej. Komisja nie ma do dyspozycji dat tyczących zachowywania się nauczycieli, przeprowadzonych dochodzeń, wymierzonych kar. Zdaniem jej wykroczenia przeciw moralności i obyczajności powinny być z bezwzględną surowością ukarane. Praktykowane zaś w licznych wypadkach „przeniesienie z powodów służbowych" często jest, zdaniem jej nieodpowiednie. Środek ten może być skuteczny tam, gdzie spowodowany został nieporozumieniem zaszłem między nauczycielem a gminą, ale nigdy tam, gdzie nauczyciel dopuścił się właściwego przewinienia, gdyż wtedy ukaraną zostaje właściwie ta gmina, do której winowajca został przeniesiony.

W sprawie seminarjów nauczycielskich uchwalił sejm w roku 1888 dwie rezolucje, wzywające rząd, aby utworzył posady profesorów gospodarstwa wiejskiego przy seminarjach i postarał się o podręcznik dla tych wykładów. Rada szkolna krajowa uznaje potrzebę tej zmiany, zaznacza jednak, że istniejący plan nauki dla seminarjów, który obejmuje język niemiecki, a we wschodniej części kraju i ruski, powoduje już teraz znaczne obarczenie młodzieży, że chcąc temu zaradzić, a do tego jeszcze wprowadzić wykłady, oraz praktyczne ćwiczenia gospodarskie, wypada

---

(69

GRABARZE.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

osnuta na tle stosunków galicyjskich.

Napisał

VERAX.

(Ciąg dalszy).

— Przyrzekłam, trudno takiemu chłopcu odmówić, ale czy się to uda? Dziesięć papierków to pieniądz, człowiek ma jeszcze dzieci, powinien o nich pamiętać, ale jakby się pan hrabia dowiedział, tożby to była historja!...

Przestraszona obejrzała się raz i drugi, ale na jej szczęście w izbie nikogo nie było.

— Panienka przystanie — dalej do siebie mówiła — gdzie taka, któraby nie przystała, ale jak to się zrobi, jak to się zrobi!

Wzięła się za głowę oburącz i zaczęła się kołysać, jak osoba bardzo zakłopotana. Pani Szlifirska miała w rzeczy samej wielki kłopot na głowie, ale ponieważ była osobą energiczną, przeto nie pasowała się długo, wychodząc ze słusznej zasady, że długi frasunek tylko myśl zaciemnia a działać przeszkadza; że zaś w tym wypadku należało działać jak najprędzej, przeto zamknąwszy na klucz swoją izbę, oddała nadzór nad kantyną swoim dziewkom, przyczem im surowo zapowiedziała, że jakby z nich która do chłopów zęby szczerzyła, toby jej uszy oberwała.

Pani Szlifirska, minąwszy ogród, w którym znała wszystkie ścieżynki, nie weszła tym razem do środka pałacu, choć z dawien dawna miała do niego wstęp wolny, lecz jak lis, zakradający się do kurnika, obchodziła go w koło do okien zaglądając. Ale panny Zofii, z którą pragnęła widzieć się jak najprędzej, nigdzie nie mogła dojrzeć.

Na jej szczęście zjawił się Paszuta. Starowina dryptał ze swego mieszkania, niosąc surdut Konrada. Czyścił on go cały dzień, a teraz chciał się swojem dziełem pochwalić.

— Panie Paszuta! panie Paszuta! — szepnęła, do niego przystępując.

— Wszelki duch chwali pana Boga, a tu kto?

— To ja, Szlifirska... chciałabym jedno słóweczko powiedzieć panu Paszucie.

— Pani Szlifirska? Proszę, choćby nawet dwa słowa.

— Niech pan Paszuta powie cichuteńko naszej ślicznej hrabianeczce, że ja bardzo proszę, aby do mnie zbiegła na chwileczkę. Ja tu będę stała między drzwiami...

— A pani Szlifirska nie może pójść sama na górę?

— Pewnie, że mogę, ale cóż kiedy nie wypada... Wybiegłam z kantyny łapu capu, nie jestem ani ubrana, ani uczesana, a pan Paszuta przecie wie, że nasz pan hrabia nie lubi, jak po pałacu krecą się baby zasmarowane. Otóż nie przyodziałam się politycznie, zresztą boję się żeby mnie jaśnie pani na górze nie zatrzymała, bo mi spieszno do kantyny. Dziewki same zostawiłam, gotowe mi tam jeszcze narobić jakich fanaberji. Pan Paszuta wie, że dziewczynie tylko fiu, fiu w głowie.

— Oj wiem, wiem — starzec machinalnie potwierdził.

— Niech więc pan Paszuta powie naszej ślicznej hrabianeczce, że potrzebuję z nią pomówić minutkę, sekundkę! Ale proszę o sekret, bo prócz nas nikt o tem nie powinien wiedzieć...

— A co to pani Szlifirska sobie myśli, że Paszuta nie umie trzymać języka za zębami? Czy to ja mam gębę jak ten zawalidroga Dyonizy, który licho wie po co tu wlazł? Prawda pani Szlifirska, że jemu niedobrze z oczu patrzy? O! ja przeczuwam, że to się źle skończy... Ale nie ja będę winien... przestrzegałem... prosiłem...

— Niech się pan Paszuta spieszy, bo ktoś nadchodzi.

To rzekłszy ekonomowa stanęła między drzwiami na dole, gdzie ciemno było, że oko wykol, Paszuta zaś jak mógł najprędzej, poszedł po wschodach na górę.

Niedługo trwało a zjawiła się Zosia.

— Pani Szlifirska! pani Szlifirska!

— Jestem tu, panno hrabianeczko — ekonomowa odpowiedziała, wychylając się ze swego ukrycia. — Mam do panny hrabianki bardzo ważny interes.

— Czy może list?

— O! jak to panna hrabianeczka zaraz się domyśliła...

— Bo był u nas wieczorem pan Czapiński i wspominał...

— Że śliczny bławatek coś napisze, czy tak? A więc jest od niego liścik — tu bilet podała — prosił tylko o sekret i o odpowiedź, którą mu jutro rano przez zaufanego odeszlę. Ach! jak on pannę hrabianeczkę kocha, matko litościwa, aż lęk zbiera, gdy o tem mówi.

— Jakto, więc już pani Szlifirskiej mówił?

— Właściwie on mi nie powiedział, ale kiedy o pannie hrabianeczce wspomniał, to tak mu się zaczął język plątać i tak dziwnie wtedy wyglądał, żem się od razu wszystkiego domyśliła. Bo trzeba pannie hrabianeczce wiedzieć, że Szlifirska nie bita w ciemię. Jak idzie o amory, to zwietrzy na milę...

— Cicho, kochana pani Szlifirska, cicho!... Proszę o tem więcej nie mówić, bo ja się boję... mnie takich rzeczy nie wolno słuchać.

— Skoro tak więc nie powiem więcej...

— A miała pani Szlifirska jeszcze co ważnego?

— Właściwie nic... chciałam tylko zapytać, czy po odpowiedź mam się sama zgłosić i o której godzinie. Prosiłabym jednak o nią rano, bo przed południem muszę ją odesłać.

— Niech kochana pani przyjdzie koło ósmej, siostra będzie wtedy zajęta gospodarstwem, a do tego czasu odpowiedź będzie już gotowa. Tylko ostrożnie, kochana pani Szlifirska, ostrożnie, bo ja się bardzo boję!

To powiedziawszy chwyciła ekonomowę za głowę, pocałowała ją w czoło, i cwałem na górę pobiegła. Szlifirska uczuła, że hrabianka miała usta jak lód zimne.

Co to mogą amory!

Zosia resztę wieczora siedziała w najwyższem roztargnieniu, czego atoli nikt nie zauważył, gdyż tego dnia wszyscy mieli dużo kłopotów i zajęcia, a gdy towarzystwo się rozeszło pobiegła do swego pokoiku i w nim się zamknęła.

O jak gwałtownie serce jej biło, gdy kopertę rozrywała!

Pisał:

„Przebacz pani, że jak cień złowrogi staję między tobą a twoim spokojem i wysyłam list, któregom pisać nie powinien. Ale nie o mnie tu idzie. Losy moje rozegrane... Za dzień, za dwa najpóźniej, pożegnam te strony, i bardzo wątpię czy kiedykolwiek tu wrócę... Życie pełne upokorzeń, przytem bez nadziei, hańbą jest dla człowieka w moim wieku. Odjeżdżam tedy, ale ponieważ tajemnicy Stasia nie mogę powierzyć pierwszej lepszej osobie, przeto śmiem panią prosić o chwilkę rozmowy, byśmy się przynajmniej co do tego porozumieli. Sądę, że pani Szlifirskiej możemy zaufać, zwłaszcza, że jest to osoba całą duszą pani oddana. Z najwyższym niepokojem oczekuję odpowiedzi — nieszczęśliwy Antoni".

Co się działo w sercu Zofii, gdy ten list czytała, tego nikt wyrazić nie zdoła. Nawet ona sama, ani wtedy, ani potem nie była w stanie opowiedzieć swoich uczuć z onej chwili. Gdy pierwszy raz okiem list przebiegła, nic nie zrozumiała. Słowo po słowie skakało jej przed oczyma, a wszystkie w jeden łańcuch związane, zaczęły dokoła niej wyprawiać taniec szalony. Dopiero po powtórnem przeczytaniu w jej umyśle jaśniej się zrobiło. Jego losy są rozegrane — odjeżdża — nie ma nadziei — chce z nią pomówić, przynajmniej o Stasiu i jest nieszczęśliwy! Ach! tego było za wiele dla serca, które już od dłuższego czasu tylko nim jednym było zajęte.

Mówi, że nieszczęśliwy, ach! ona stokroć od niego nieszczęśliwsza!

Na co on ją ścigał ongi pod lasem? Na co poznawał, czemu tak słodko się uśmiechał i dlaczego tak gorąco po rękach ją całował? Gdyby nie to, byłaby spokojną jak dawniej, i najmniejsza chmurka nie zaciemniałaby widnokręgu jej życia. Ale on... ach! nie, to nie on temu winien, to Staś wszystkiego narobił i w Brazylii dalej siedząc, ani się troszczy o swoją młodszą siostrę! Ona mu jednak napisze, jak przez niego cierpi, niech się dowie, że postąpił z nią nie jak brat, lecz jak wróg!

(C. d. n.)

rozszerzyć seminarja przez dodanie IV. roku nauki. W tym razie możnaby znaleść czas stosowna i dla nauki gospodarstwa. Oraz proponuje Rady szkolna urządzenie specjalnych kursów gospodarskich, czy podczas feryj, czy w innych porach, bądź przy seminarjach, bądź przy niższych szkołach rolniczych, tudzież aby osobni zawodowi nauczyciele wędrowni miewali na konferencjach okręgowych pouczające wykłady i demonstracje gospodarskie. Komisja dodaje jeszcze uwagę, czyby nie wypadało, aby seminarja miały sobie dodaną pewną przestrzeń gruntu do ćwiczeń gospodarskich.

Rozporządzeniem z dnia 2. lutego br. zezwolił minister oświaty na rozszerzenie seminarjów męzkich przez dodanie IV. roku. Ażeby jednak kraj nie był pozbawiony w jednym roku nagle sił świeżych, zmiana ta ma nastąpić stopniowo, a to w r. 1891/2 tylko we Lwowie i w Krakowie, w r. 1892/3 w Tarnowie i Tarnopolu, w r. 1893/4 w Rzeszowie i Stanisławowie. Oraz zatwierdził minister zmiany zaproponowane w planie nauk. W planie tym, zmienionym głównie co do rozkładu na cztery lata, oraz przez dodanie nauki gospodarstwa na III. i IV. roku, żałować wypada, że nie znajduje się historja kraju rodzinnego, którą komisja uważa za nieodzownie potrzebną dla tych, którzy mają kształcić dorastającą młodzież naszą polską i ruską, — komisja więc stawia też odpowiedni temu dążeniu wniosek.

O całem urządzeniu i prowadzeniu seminarjów pod względem pedagogicznym sprawozdanie Rady szkolnej nie wspomina. Nie wątpi komisja, że władza szkolna z całą uwagą czuwa nad powierzonymi jej kandydatami i przyszłymi nauczycielami. Pielęgnowanie ducha religijnego, moralności i patrjotyzmu, pobudzanie do samodzielnego myślenia, wpajanie poczucia obowiązku i karności, oto główne zadanie do spełnienia. Komisja szkolna mniema, że internaty, z ograniczoną liczbą uczniów, najlepiej się do osiągnięcia tych celów nadają, a byłyby dla kandydatów stanu nauczycielskiego także pod względem materjalnym bardzo pożądane.

Na końcu komisja szkolna uważa pomnożenie liczby seminarjów męzkich za konieczne. Już obecnie przy przyspieszonem zakładaniu szkół naszych okazuje się brak nauczycieli, a choćby liczba wystarczała, nie ma przecież wyboru, a trzeba obsadzać posady siłami czasem nieodpowiedniemi. Przez dodatnie IV. roku nauki w seminarjach męskich liczba owa w najbliższych latach jeszcze się zmniejszy. Oto powód, dlaczego komisja stawia wspomniany wniosek.

Przemówienie budżetowe posła Teliszewskiego.

Z posłów klubu ruskiego najwięcej merytorycznie przemawiał w rozprawie jeneralnej nad budżetem krajowym poseł Teliszewski. Że zaś przemówienie szanownego posła wyszczególniało się także ogólno-krajowem zapatrywaniem na najważniejszą w tej chwili sprawę krajową, przeto czujemy się w obowiązku podać tu jego mowę budżetową w streszczeniu:

Poseł przemawia za budżetem, bo droga, obrana przez komisję budżetową, najbardziej jeszcze odpowiada potrzebom kraju. Nie mając pewności, że wielki dług przyniósłby korzyść krajowi, nie można być za konwersją. Nie wiadomo wcale, czy korzyści mogłyby sprostać ciężarowi ztąd powstałemu, a przytem nie wymieniono nawet, na jakie inwestycje miałyby być użyte miliony. Więc też nic dziwnego, że większość sejmu przeciwną jest konwersji. Moc kraju polega także na dobrej administracji, ale nie ma czasu naradzić się nad nią, gdyż sejm obraduje przez tak krótki czas, od którego jeszcze trzeba odliczyć stratę, jaka wynika z zadośćuczynienia zwyczajom parlamentarnym.

Także komisja budżetowa nie miała czasu rozpatrzyć się w całej sprawie. Biorąc na uwagę bardzo małe dochody kraju, widzimy, że niemożebnem jest angażować się w konwersję. W roku 1879 zapowiedziano nowy system podatkowy, lepszy niż obecny, ale do dziś go nie przeprowadzono. O polityce inwestycyjnej możnaby myśleć aż wtedy, gdyby ciężar podatków bezpośrednich pobierała kasa krajowa a nie państwowa. Z funduszów państwowych bierze kraj na swoje potrzeby zaledwo 30% a zaś reszta 70% idzie na korzyść innych krajów państwa. Od rządu więc trzeba się domagać zmiany systemu podatkowego, a także aby odpowiednia część z podatku bezpośredniego państwo oddawało na potrzeby kraju. Co do samego budżetu zaznaczyć należy, że z funduszu dyspozycyjnego wydano 18.000 dla urzędników. Tak być nie powinno. Również zaznaczyć należy bezplanowe postępowanie przy budowie dróg. Wydział krajowy nie trzymał się preliminarza i przekroczył budżet o 50.000 zł. albo i więcej i tem popsuł równowagę. Podniesienie ekonomiczne kraju wymaga zgody i wyrozumienia narodowości zamieszkujących go bez czego próżnemi będą wszelkie mowy o konwersjach.

Wkońcu żąda mowca pewności, aby narodowość ruska jak i polska jak równy z równym, mogła się rozwijać w swym narodowym małoruskim duchu. Inaczej jedni i drudzy nie sprostają wspólnemu wrogowi.

Po jeneralnej rozprawie budżetowej.

Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu sejmu zakończyła ogólną rozprawę budżetową świetna zarówno treścią jak formą mowa jeneralnego sprawozdawcy budżetu prof. Bilińskiego. Nie wiadomo nam, jak oddziałała ona na górne umysły oponentów, zawsze pełne fantazji i polotu, ale to pewna, że po tej mowie powiedzieć sobie mogą *finis coronat opus*. Koniec uwieńczył ich dzieło, lube ostatnią rękę do tego „dzieła“ przyłożył niekompetentny i nieukwalifikowany; przyznać jednak muszą oponenci, że pomoc tej niekompetentnej ręki była bardzo na czasie i bardzo skuteczną, bo oczyściła gruntownie dyskusję budżetową z całej powodzi chwastów importowanych z rozmaitych części świata i z różnych okresów historycznych, które niefortunnym importerom groziły normalnymi skutkami lekkomyślnej hiperprodukcji i przeładowania własnych organów trawienia.

Okazało się wczoraj, że nietylko na polu umiejętnej medycyny, chirurgia i operacja są często jedynym radykalnym środkiem leczniczym, że środek ten może działać skutecznie także na polu innych gałęzi wiedzy i umiejętności, szczególnie jeżeli reprezentantami tych umiejętności są tak kwalifikowani mężowie jak szanowni oponenci i jeśli umiejętność tę propagują w tak sposobnej chwili i w tak strawnych dawkach, jak tego doświadczyliśmy w toku budżetowej dyskusji.

Atmosfera w sali sejmowej z powodu nieustannych i szczodrobliwych wstrzykiwań cudownej limfy konwersyjnej, była rzeczywiśc e tak duszną, że pomoc kompetentnego i oględnego operatora stała się niezbędną. Może niewidzialne muzy radowały się objawami żywej i polotnej fantazji niektórych mowców, ale dla ludzkich organizmów były one mniej strawne i pocieszające. Szczęściem najnowsze odkrycia w medycynie stwierdzają prawdę od dawna znaną, że reakcja w zdrowych organizmach pojawić się musi a im jest szybszą i silniejszą, tem zdrowszy organizm. Przekonali się wiec wynalazcy specyfiku konwersyjnego, że limfa ta wywołała przecież reakcję i to dość gwałtowną w organizmie naszego sejmu, mogą się więc przynajmniej tem pocieszyć, że jeszcze nie jest tak źle jak przypuszali z tą reprezentacją naszego kraju. Niechaj więc z zadowoleniem i pociechą przechowają swój specyfik, jak czynić zwykł sumienny lekarz, troskliwszy o zdrowie pacjentów niż o chwilowe honorarja bez nadziei wyleczenia.

Na szumne wywody zwolenników konwersji, prawiących o wszystkiem innem, tylko nie o korzyściach swej pupilki, której w pokorze ducha otwarcie skłonność do marnotrawstwa przyznali, odpowiedział generalny referent budżetowy chłodno i umiejętnie, nie zbaczając o ile możności od sprawy, której bronić było jego zadaniem. Chłód ten i jedynie umiejętna w rzeczach budżetowych, bo na cyfrach oparta argumentacja, były co chwila zlewem zimnej wody na fantastyczne wybryki przeciwników. Referent był na tyle względnym dla argumentatorów, że starał się wyszukać i zestawić w ich mowach pierwiastki rzeczowej argumentacji przeciw sprawozdaniu komisji budżetowej.

Znalazł ich kilka w mowie p. Romanowicza, któremu też dał odpowiednie wyjaśnienia jego wątpliwości. Nie mógł ich wykryć w mowie p. Rutowskiego, to też odwołał się po kilku uwagach do sumienności szanownego mowcy, aby w przyszłości poszedł za własnym głosem, który mu zdrowy instynkt w zakończeniu mowy może bezwiednie podyktował, i wstrzymał się nadal od czczej frazeologii. Dopatrzył szan. referent kilka rzeczowych zarzutów w mowie p. Szczepanowskiego i lubo przezeń uznany za niekompetentnego dał mu wymagane wyczerpujące wyjaśnienia i wykazał bezpodstawność jego własnych obliczeń i argumentacji. Punktem kulminacyjnym mowy było atoli żywe i gorące wystąpienie mowcy w obronie godności Izby sejmowej i czci dla tradycji epoki odrodzania narodu u schyłku rzeczypospolitej. Słowa mowcy odbiły się donośnem echem w uczuciach grona sejmowego i wywarły na wszystkich obecnych niezwykłe wrażenie. Spodziewamy się, że po takiej nance sejm przestanie być areną dla apostołowania nowej religii i rzucania przekleństw na tradycję, przez mężów do tego wcale nie powołanych i to w obronie tak mizernej sprawy.

Szanowny profesor wyżyłowawszy szczegółowo wszystkie argumentacje przeciwników, poświęcił też kilka uwag osobistym wycieczkom przeciw niemu i komisji skierowanym. Podziwialiśmy u mowcy spokój i abnegację, z jaką gromił „kwalifikowanych“ oponentów. Słowa jego mogły się niejednemu wydać za ostre, innemu za łagodne — wszyscy się jednak zgodzić z tem muszą, że były sprawiedliwą i niezbędną karą dla szermierzy, którym się zdawało, że dość wmówić w społeczeństwo, iż umiejętność wzięli na czas dyskusji w sprawie projektów konwersyjnych w monopoliczną dzierżawę, aby nabyć upoważnienie do apostołowania niefortunnych pomysłów, stanowiących lekkomyślny i niebezpieczny zamach na byt i rozwój samorządu krajowego i przyszłość ekonomiczną kraju.

Nie podnosimy tu szczegółowo osnowy mowy i argumentów prof. Bilińskiego, gdyż znajdą je czytelnicy w sprawozdaniu z obrad sejmowych. Poprzestajemy jedynie na stwierdzeniu istotnej zasługi i wdzięcznego uznania dla szanownego referenta budżetu, za jego męskie i pod każdym względem świetne odparcie szkodliwych i dla samorządu krajowego groźnych kombinacyj finansowych, tak namiętnie i nielojalnie od kilku miesięcy w całym kraju kolportowanych.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 27. listopada.

* **Mianowania.** Rada szkolna kraj. zamianowała ks. Józefa Boczara, stałym nauczycielem religii ob. łac. w szkole etatowej 4-klasowej męskiej im. św. Antoniego we Lwowie.

* **Z armii.** *Armee Verordnungsblatt* podaje cesarskie orędzie gabinetowe, w sprawie szybszego wykształcenia potrzebnej liczby oficerów. W tym celu kurs w szkole wojennej ma być skróconym, a od wiosny 1891 nowa szkoła w życie wprowadzona. Przy dobrej kwalifikacji mają chorążowie, po wyjściu z korpusu kadetów, już po dwu miesięcznej, a inni aspiranci po trzymiesięcznej służbie być dopuszczeni do szkoły wojennej.

* **Posiedzenia Rady miejskiej** nie będzie w tym tygodniu.

* **Stan zdrowia ks. Karoliny Lubomirskiej**, jak nam donoszą z Wiednia, jest w najwyższym stopniu niebezpieczny. Przy łożu chorej czuwają: prof. Nothnagel, oraz prymarjusze dr. G. Ziembicki i dr. Koegerer.

† **Antoni Waga**, znakomity uczony i badacz przyrody, zasnął przedwczoraj w Warszawie snem wiecznym. Urodzony w Grobowie, w gubernii warszawskiej, kończył szkoły wyjewódzkie pijarskie, a wcześnie zwrócił uwagę swojemi zdolnościami, kiedy ośmnastoletniemu młodzieńcowi wprost z ławy szkolnej ofiarowano katedrę nauczycielską. W r. 1820 został wysłany kosztem rządu do Berlina dla dalszych studjów nad naukami przyrodzonemi. W roku 1826 był już nauczycielem w liceum warszawskiem, w r. 1829 w instytucie pedagogicznym, w r. 1832 nauczycielem gimnazjum oraz członkiem komitetu egzaminacyjnego, którą to godność piastował aż do wysłużenia emerytury. Otrzymawszy emeryturę, nie spoczął wszakże nasz uczony, nie poprzestał na długim szeregu prac, jakiemi wzbogacił literaturę przyrodniczą. Zaprzestał wprawdzie nauczania, ale nie zaprzestał corocznych swoich wycieczek po kraju i swoich badań entomologicznych, w których nie miał sobie równego. Już jako sześćdziesięciokilkoletniemu staroci, zaproponował hr. Branicki, również zamiłowany naturalista, dalszą podróż po Europie południowej, Nubii i Afryce. Waga propozycję przyjął, a obfite plony z tej dwukrotnej wycieczki w latach 1864 i 1866 zebrał. Część opisu podróży wspomnianej drukował w swoim czasie *Tygodnik ilustrowany*, zbiory zaś z niej, z małemi wyjątkami, znajdują się w muzeum we Frascati. Licznych dzieł jego wymieniać nie będziemy, zaznaczamy tylko, iż pracował nieledwie do ostatniego tchnienia, i że nauka od pół wieku przeszło wiele mu zawdzięcza. Cześć jego pamięci!

* **Pogłoski z klubu ruskiego.** *Kurjer Lwowski*, starający się mieć dokładne wiadomości z klubu ruskiego, donosi w jednym i tym samym numerze o dwóch tak sprzecznych pogłoskach:

„Wskutek zajść w sejmie od dnia wczorajszego rozwiązał się, jak się dowiadujemy, ruski klub sejmowy. Względnie wystąpili z tego klubu czterej posłowie o zabarwieniu moskalofilskiem, mianowicie Antoniewicz, Korol, ks. Sirko i Herasimowicz.“

„Wczorajsza wiadomość nasza o klubie ruskim była, jak się zdaje, nieco przedwczesną. Faktycznie klub ruski jeszcze istnieje, chociaż niektórzy posłowie moskalofiscy okazują wielkie niezadowolenie z postępowania jego prezesa p. Romańczuka i nawet zgłosili byli swe wystąpienie, lecz potem je cofnęli. Zdaje się jednak, że wobec faktów dokonanych, rozbicie tego klubu prędzej czy później będzie musiało nastąpić.“

Sam fakt dwóch tak sprzecznych ze sobą pogłosek nasuwa już wątpliwości co do ich prawdziwości. Dla nas zaś nie są one już zgoła dwuznacznemi; w pogłoskach o wystąpieniu moskalofilów z klubu ruskiego widzimy fintę, wykonaną przez nich na tle tego ich postępowania w kwestji ruskiej, jakie nacechowaliśmy w wczorajszym numerze naszej *Gazety*, a które tak szkodliwie zaciemnia całą sprawę pojednania.

* **Klub lewicy sejmowej**, przesłał wczoraj następujący telegram z powodu zwycięstwa partji postępowej przy wyborach do Rady państwa z Krakowa, na ręce *Nowej Reformy*:

„Lewica sejmowa serdecznie gratuluje stronnictwu postępowemu i przesyła pozdrowienia nowemu posłowi dr. Sokołowskiemu“.

* **Przedstawienie amatorskie w pałacu namiestnikowskim** urządzone d. 25. bm. na cele dobroczynne przyniosło przychodu *brutto* 1.643 złr., rozchód wynosił 241 złr. 63 ct., czysty dochód 1.402 złr. Kwotę tę rozdzieliła hr. Badeniowa jak następuje: Na Dom pracy 1.000 złr. Na kuchnię ludową 100 złr. Na rzecz funduszu dla wdów i sierót po urzędnikach 100 zł. Dla głodnych dzieci 100 zł. Na Ochronki (ciepłe ubrania zakupione) 102 złr. Razem 1 402 złr.

* **Zima** nasza, chociaż trwa zaledwie od wczoraj, zmieniła zupełnie postać miasta. Przedwczoraj „lwowianin“ każdy przedzierał się przez masy błota zalegającego nasze ulice, i starannie osłaniał się parasolem przed strumieniami „jesiennego deszczyku“, które mu nielitościwie usiłowały dostać się za kołnierz. Dzisiaj, każdy okryty tem, co ma najcieplejszego, z podniesionym kołnierzem, przebiega chuchając od czasu do czasu w ręce, lub rozcierając uszy, jak najszybszym krokiem przez ulice, białym, nowym, puszystym pokryte śniegiem, który, przeklinający zimę na czem świat stoi, stróże kamieniczni zaczynają już układać obok chodników w typowe stosy. — Już słyszysz dzwonki sanek mknących lekko po śniegu a od czasu do czasu widzisz, jak ślizgają się biedne konie, które „konserwatywny“ woźnica zaprzągł jeszcze do wozu.

Termometr wskazywał rano — 8° C., śnieg pada ciągle i zdaje ci się, że zima ta trwa już od miesięcy, a wprost przeraża cię myśl, iż będzie jeszcze tak długo trwała.

Tramwaj kursuje tylko z przeszkodami i to w cztery zaprzężony konie. — Pociągi wszystkie spóźniają się „regularnie“.

* **Głodne dzieci!** Zapytałby kto, czy stolica kraju, gdzie tyle istnieje humanitarnych stowarzyszeń może mieć dzieci uczęszczające do szkół publicznych, które dzień cały bez ciepłej strawy na śniadanie i obiad a więc o suchym kawałku chleba nietylko żyć ale pilnie do szkoły uczęszczać i uczyć się muszą? Niestety! Wedle sporządzonego przez Radę szkolną okręgową miejską wykazu, pokazało się, że jest w szkołach naszych, przeszło 400 dzieci, które rzeczywiście całymi nie dniami ale tygodniami z powodu ubóstwa rodziców, ciepłej strawy nie otrzymują a pomimo to o głodzie i chłodzie do szkoły chodzić muszą. Tow. przyjaciół uczącej się młodzieży postanowiło, idąc za przykładem innych krajów zająć się losem tych biednych dzieci i urządzić dla nich w czasie tegorocznej zimy, bezpłatne obiady.

Pomoc udzielona w formie ciepłej strawy najbardziej potrzebującym, uratuje może niejeden talent, skazany na zatratę wskutek nędzy.

Ożywieni tą nadzieją wołamy w imieniu tej głodnej dziatwy, żądnej chleba powszedniego, do szlachetnej ofiarności nietylko zacnych mieszkańców naszego grodu, ale odzywamy się z gorącą prośbą do szanownego obywatelstwa całego kraju, do czcigodnego duchowieństwa i nauczycielstwa, pukamy z szczególniejszem zaufaniem do litościwych serc naszych niewiast o pomoc materjalną i poparcie moralne naszych usiłowań i ani na chwilę nie wątpimy że każda jednostka społeczeństwa naszego pospieszy nam z pomocą i to tem rychlej, że najpóźniej do 1 grudnia br. rozpocznie się rozdawanie objadów. Łaskawe datki w gotówce lub wiktuałach tudzież wszelkie zgłoszenia pisemne przyjmuje kancelarja Rady szkolnej okręgowej miejskiej w ratuszu II. p.

Aby ułatwić nadsyłanie datków w gotówce uprosiliśmy redakcje pism miejscowych o łaskawe pośrednictwo w zbieraniu datków pieniężnych.

Z Wydziału tow. przyjaciół uczącej się młodzieży.

* **O planach wojskowych** skradzionych w Krakowie donosi półurzędowa *Reichswehr*, że faktycznie skradziono 50 planów budowli trzech fortów, położonych na północnym froncie twierdzy. Skradzione plany zawierały wskazówki szczegółowe. Były one złożone w skrzyni drewnianej w lokalu dostępnym zarówno dla ordynansów jak i dla osób cywilnych. Kradzież obmyślana była i systematycznie popełniona przez osobistość dobrze obeznaną z miejscowością. Śledztwo nie wydało dotychczas żadnego rezultatu.

* **Z Paryża** donoszą, że uwięziono Polaka Dąbrowskiego, podejrzanego o tożsamość z domniemanym mordercą Seliwerstowa, St. Padlewskim.

* **Język grecki w gimnazjach.** Dwie trzecie części profesorów i docentów uniwersytetu w Tybindze, ogłosiły oświadczenie za utrzymaniem języka greckiego w gimnazjach

* **W Bochum**, w Westfalii, zacznie wkrótce wychodzić pismo polskie p. t. *Wiarus polski*, którego redaktorem będzie p. Ludwik Gayzler z Poznania. *Wiarus* westfalski może ludowi naszemu na emigracji przynieść znaczne usługi, mianowicie zachować go przed niegodziwą agitacją socjalistyczną, — to też życzymy nowemu przedsięwzięciu, aby się rozwinął szczęśliwie i jak najprędzej zyskało jak największą liczbę abonentów.

* **Samobójstwo.** W hotelu Saskim w Warszawie wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie Mikołaj Tarnani, urzędnik kantoru banku państwa.

* **Wypadki.** We Wronkach, w W ks. Poznańskiem, zawaliło się rusztowanie przy budowie więzienia, przyczem straciło życie dwóch ludzi a ośmiu ciężko rannych przewieziono do Poznania

W Budapeszcie zderzyły się dwie lokomotywy na linii pomiędzy dworcem na Josefstadzie a dworcem Franciszka. Ciężkie rany odnieśli obaj maszyniści i obaj palacze, a oprócz nich siedmiu robotników kolejowych.

* **Powodzie.** Wiadomości o powodziach w Czechach brzmią uspakajająco. Skutkiem mrozu woda zaczyna opadać. W Alknitz zawaliła powódź ośm domów mieszkalnych i jeden most przyczem 5 ludzi utraciło życie. Na miejsca dotknięte powodzią wysłano oddziały pionierów.

Ze wszystkich prowincji nadreńskich i z Westfalji donoszą dalej o powodziach i o spustoszeniach, jakie powódź zrządziła. Woda zburzyła most na rzece Sali koło Koesen i most kolejowy koło Schwezz. Wiele domów zabrała lub zawaliła. Kilka ludzi zginęło. W Warnemünde zerwała częściowo promenadę nadbrzeżną, ulubione miejsce przechadzki mieszkańców. W Bochunie zniszczyła wodociągi miejskie. Woda w Renie wciąż wzbiera.

Z Szlezwiku i Lubeki donoszą, że woda z morza wystąpiła i zalała ulice. Musiano zamknąć porty aby zatamować przypływ wody. Szkody zrządzone są ogromne. W Turyngji naprawiono już uszkodzenia, poczynione przez powódź.

Ubiegłej nocy podniosła się nagle woda w Elbie, w okolicy Drezna a wiadomości, odebrane w Dreznie stwierdzają, że wzbiera ona także w górnym swoim biegu.

Z Monachium donoszą, że z powodu powodzi przerwany został ruch na wielu kolejach bawarskich, prowadzących do granicy austrjackiej.

Z Kopenhagi telegrafują, że we wschodniej Jutlandji wielka powódź.

* **Wyrok w znanym procesie** Farkasza, po przeprowadzeniu ponownej rozprawy, zapadł w Temeszwarze d. 24. bm. Melchior Farkasz, Karol Szobowicz i Józef Püsköpy zasądzeni zostali za oszutwo i przekupstwo na 6 lat więzienia ciężkiego i 10 lat utraty praw obywatelskich, oprócz tego zasądzono Farkasza na 2000 a Püspökyego Szobowicza na 300 zł. grzywny. Po pierwszej rozprawie zasądzeni zostali wszyscy trzej na 8 lat ciężkiego więzienia. Pani Püsköpy została uwolnioną. Wszyscy zasądzeni skazani także zostali na zwrot skarbowi austrjackiemu kwoty 480.000 i na koszta procesu.

* **Dropie.** Pod Krojanką w W. ks. Poznańskiem zastrzelono w zeszłym tygodniu dwa dropie, ważące po $9^1/_2$ klgr.

* **Wydział Tow. śpiewackiego „Echo“** zaprasza swych członków czynnych, na próbę przedkoncertową która się odbędzie w piątek 28. bm. w lokalu kasyna miejskiego.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi dnia 27. listopada o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie był wiatr co do kierunku półn.-wschodni, co do siły silny (5·3), niebo zachmurzone, powietrze bardzo wilgotne (88% wilg. wzgląd.), opad: śnieg; wysokość opadu 9·9 mm.

Średnia temperatura doby była — 12.8° C, najwyższa — 10.5° C wczoraj o 12 w południu, najniższa — 15·0° C w nocy.

Barometr idzie w górę; stan barometru zredukowany do p. m. był dziś o 9 g. rano 763 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. g. w południe d. 27. bm. do 12. w południe d. 28. bm.:

Wiatr będzie połudn.-wschodni, mierny (2—4); średnia temperatura w tym czasie pozostanie —13·0°; niebo będzie zachmurzone; względna wilgotność powietrza zmniejszy się; opad: śnieg nieznaczny.

* **Jutro**, dnia 28. listopada: św. Krescentego. — św. Mafteja Ap.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** Rozpaczliwem doprawdy jest położenie sprawozdawcy teatralnego z występów Modrzejewskiej, który wyczerpał już wszystkie superlatywy na określenie gry niezrównanej mistrzyni, a po dwunastym Jej występie, na który wielka artystka wybrała dramat czteroaktowy W. Sardou „Odettę“ przekonywa się z przerażeniem, że mu zabrakło słów i zachwytów, aby bodaj w przybliżeniu dać jakie takie wyobrażenie a tej najnowszej kreacji naszego gościa. W początku aktu pierwszego czarowała artystka swobodą i elegancją, z jaką przyjmuje swoich przyjaciół, w końcowej zaś scenie, w której mąż dowiaduje się o wiarołomstwie — rozdziela ją z dzieckiem i wypędza z domu, przejęła widzów grozą, którzy dech zapierając radzi byli nie uronić jednego słowa, przewidzieć jednego jej ruchu. Akt trzeci to korona sztuki. Wielka, dystyngowana pani, hrabina Clermont Latour robiąca honory domu w jaskini gry, przesuwająca się raczej nerwowo, jak chodząca po sconie, ściskająca ręce skalanych istot, narkotyzowana i dobijana powoli morfiną, czująca hańbę swego stanowiska a niemająca sił na starganie tego stosunku, pozostanie na długo w pamięci tych, którzy ją widzieli, w tej roli. W scenie z Filipem a następnie z mężem — moralne szamotanie się — wspomnienia o czasach, gdy była jeszcze uczciwą kobietą, wspomnienia o dziecku, i obudzenie się na końcu złych jej instynktów, wreszcie sam koniec aktu przy najlepszych nawet chęciach opisać się nie da. Trzeba samemu to widzieć, aby móc mieć wyobrażenie, dokąd sięga tej talent, subtelność wykonania i mistrzostwo. W akcie czwartym to już zupełnie inna kobieta, której wbrew zasadom moralności i etyki — widz przebacza jej wszystko i zarówno z nią płacze — płacze, gniewając się sam na siebie, że może się tak bardzo rozczulać losem tej kobiety w gruncie rzeczy nie zasługującej na to.

Wszyscy współgrający artyści dostroili się odpowiednio do naszego gościa, co tem więcej zasługuje na uznanie że przez cały czas jej występów, coraz w nowych występują rolach.

Rolę Cardilana, chociaż składa się ona zaledwie z kilku wyrazów — musi grać prawdziwy, rutynowany artysta — dobre chęci początkującego adepta sztuki tu nie wystarczą, a psują efekt pierwszego aktu. *(ąż)*

— Pani Modrzejewska pomimo prawie codziennego grania w teatrze wystąpiła na estradzie koncertowej na cele dobroczynne w tym krótkim czasie swego pobytu we Lwowie już po trzykroć. Nadto wspaniałomyślna artystka wystąpi w poniedziałek w „Odetcie“ a we wtorek w „Wiele hałasu o nic“ przeznaczając cały swój dochód z pierwszego przedstawienia na rzecz „Tow. wzajemnej pomocy artystów“ a z drugiego na rzecz pp. Linkowskich.

Bilety sprzedają w kasie a że będą wszystkie sprzedane, nie potrzeba chyba dodawać.

— W Berlinie wyszło w ostatnich czasach dzieło wielkiej wartości pt. *Bibliotheca geographica Palestinae*. Chronologisches Verzeichniss der auf die Geographie des heiligen Landes bezüglichen Literatur von 333 bis 1878 und Versuch einer Cartographie. (Berlin, H. Reuthers Verlagsbuchhandlung 1890 Herausgegeben mit Unterstützung der Gesellschaft für Erdkunde zu Berlin. Str. XX i 742). Wydawcą jest Reinhold Röhricht, który w dziele tem jak to już z tytułu widać — podaje chronologiczny spis wszystkich wypraw, pielgrzymek i podróży do Grobu św. i Ziemi św. Naturalnie, wydawca sam nie był wstanie ogarnąć całego olbrzymiego materjału, jaki mu podawały pielgrzymki do Ziemi św. w wszystkich czasów i narodów, wspomagali go zatem na znakomitsi uczeni, zwłaszcza przy podawaniu wiadomości o wyprawach tych narodów, których język i literatura nie były wydawcy znanemi. W dziele tem znajdujemy także jak najdokładniej zebrane wiadomości o polskich pielgrzymach i o polskich wyprawach do Ziemi św., a to — jak się dowiadujemy z przedmowy wydawcy — dzięki prof. dr. Ksaweremu Liskemu, który takowe sam zabrał i przesłał p. Röhrichtowi. Dzisiaj wszyscy ci, którzy będą potrzebowali zapoznać się czy to z pewną jakąś wyprawą względnie pielgrzymką, czy też np. z całym szeregiem polskich wypraw, mają pracę niezwykle ułatwioną.

Sejm.

Lwów 26. listopada.

Sprawozdawca komisji budżetowej dr. Biliński przemawiał na wieczornem posiedzeniu niemal dwie godziny. Zwalczał on przedewszystkiem wywody pp. Romanowicza, Rutowskiego i Szczepanowskiego. Po krótkiej i poważnej rozprawie z pierwszym — lekko zaczął walczyć z dwoma drugimi. Co do inwestycyj, — mówił p. Biliński — widocznie p. Rutowski jest specjalistą, naprzytaczał bowiem mnóstwo przykładów innych krajów, co ma być dla nas dowodem, że i my mamy tak robić. Niestety, między krajem a krajem są różnice. Zdaniem sprawozdawcy, p. Rutowski przytaczał nie argumenta ale frazesy w obronie konwersji i inwestycyj. Jeźli zaś przemówienie swoje zakończył tem, że powinniśmy się pozbyć frazesów i rozpocząć politykę czynu i za to zyskał oklaski, to stało się to w tem przekonaniu, że p. Rutowski zmieni odtąd swoją politykę.

Co do p. Szczepanowskiego zaznacza, iż komisja odpowiada tylko za plan rachunków, — za to zaś, czy one są dobre, odpowiada buchalterja. Po odczytaniu sprawozdania pokazało się w komisji, że są pomyłki. Romanowicz przesiedział noc całą i wynalazł błąd buchalterji i pokazało się, że rożnica na korzyść konwersji była ta, że zdaniem komisji nie o 10, ale o 7 milionów było gorsze — i to sprostowano. Zarzucił p. Szczepanowski, że rachunek konwersji jest prowadzony na sposób, jak rachunek za Justynjana — owoż stwierdza sprawozdanie, że i wnioski Marchwickiego i Romanowicza są tak samo szematycznie opracowane przez Wydział.

Przechodząc do argumentów li cyfrowych, przyznaje, że mogą być pewne niedokładności, ale one muszą być wszędzie w przybliżonych, prowizorycznych rachunkach. Co się tyczy wysokości indemnizacji, to zbija twierdzenia Szczepanowskiego, jakoby była myłną. Dziwnym zbiegiem okoliczności tak sprawozdawca, jak p. Szczepanowski i Chrzanowski mają daty ze źródeł rządowych, a jednak wszystkie one się różnią. Zdaniem komisji stan z r. 1891 wynosić będzie 31,137.687 podług Chrzanowskiego zaś 31,398.280, a więc jeszcze niekorzystniej dla konwersji. Co do majątku indemnizacyjnego, to działa on tak samo na konwersję jak na pożyczkę mowca zaznacza, że komisja wobec dzisiejszego targu pieniężnego potępiła konwersję, a jednak zaznaczyła, że wyczekuje stosownej chwili dla konwersji, chociaż nie zgadza się z zapatrywaniem Szczepanowskiego, jakoby ta stosowna chwila przyszła już na wiosnę. Przeciw konwersji jest jeszcze i to, że są trzy fundusze odrębne, a nie mniej i stosunki polityczne, które są niepewne i co nie sprzyja takiej manipulacji, mogącej kraj narazić.

Dziś tak Szczepanowski jak i Rutowski twierdzą, że im nie tyle chodzi o konwersję, ile o inwestycje: zdaniem mowcy inwestycje te są, a jeżeli ma ktoś jaki plan, powinien z nim nie ogólnikowo ale konkretnie wystąpić.

W dalszym wywodzie prof. Biliński nazywa p. Szczepanowskiego „wędrownym nauczycielem politycznym“ — i dowcipnie zwalcza twierdzenie tegoż posła, jakoby członkowie komisji budżetowej nie byli kwalifikowani do załatwiania spraw budżetowych. P. Szczepanowski — powiada p. Biliński — nazwał nas nieukami, i trzech tylko posłów wymienił jako ukwalifikowanych do zasiadania w komisji budżetowej, i to dwóch pod rozmaitemi warunkami, a siebie tylko bezwarunkowo. Zastanawiając się nad kwestją, czy p. Szczepanowski miał prawo nazwać członków komisji nieukami — a o sobie mówić, jako o człowieku nauki, przychodzi dr. Biliński do przekonania, że głośna „Nędza w Galicji“, w której krytyka bardzo wiele odkryła mankamentów, do tego jeszcze nie upoważnia. Duch apostolski tkwi w p. Szczepanowskim, ale nie daje mu jeszcze prawa do rzucania przekleństwa naszej generacji. Gdy p. Szczepanowski — mówił dalej sprawozdawca — 28 lat czynił studja w Anglji, to u nas ludzie, nie wiedząc, że przywiezie on ze sobą tak wielkie rezultaty swej pracy, robili i starali się coś zrobić. Tu mowca wylicza cały szereg rezultatów pracy, dokonanej w ciągu ostatnich lat 20, poczem zwraca się do kwestji ruskiej.

Mowca z radością wita sympatyczniejsze słowa, jakie padły z ust Rusinów. — Słowa te mogły w części zadowolić. Jeśli zaś ciągle podnosi się skargi na ucisk, należy poznać stan dzisiejszy. Tu mowca zaznacza, że ruskich szkół ludowych jest więcej jak polskich, że są w budżecie wydatki na teatr ruski, na wydawnictwa, na literaturę, na uniwersytecie wykładają również w języku ruskim. My to dali dobrowolnie, podczas gdy w innych krajach z taką łatwością większość tego nie daje. Stan prawny, jaki dziś istnieje, zapewnia Rusinom wszelkie prawa rozwoju i narodowego życia.

To wszystko zrobiliśmy bez przymusu z własnej dobrej woli. To są nasze czyny.

Panowie powiadacie, że mamy wspólnego wroga. Sądzę, że rozumiemy się, gdzie ten wróg. Oświadczenie wasze, że jako odszczepieńca uważacie tego kto jest natione Russus — przyjmujemy, — oczekujemy atoli jeszcze najgłówniejszej od was odpowiedzi, odpowiedzi na zapytanie jeneralnego mowcy za wnioskami komisji. Nasz mowca stawiał pytanie: czy panowie jesteście gotowi walczyć wspólnie z nami? Nie dość potępić kogoś, nie dość nazwać go odszczepieńcem, ale trzeba przeciw niemu działać. Od was wymagamy uzupełnienia waszych oświadczeń w tej sprawie i prosimy o czyny. Gdy czynem nas o tem przekonacie — zakończył mowca — to w przyszłości o kwestji ruskiej nie będzie tu już mowy, — daj Boże, aby tak się stało. *(Oklaski).*

W kwestji sprostowania poszczególnych punktów przemawiali jeszcze pp. Marchwicki, Szczepanowski i St. Badeni.

Na tem zakończono ogólną dyskusję budżetową i przystąpiono do szczegółowej. Bez dyskusji uchwalono wydatki na reprezentację kraju 108.426 zł., na koszta zarządu 262.560 zł., na koszta leczenia ubogich w szpitalach 770.000 zł., na koszta szczepienia 65.500 zł., na lekarstwa dla epidemicznie chorych 4.500 zł., dla zakładów dobroczynności 17.874 zł, Na cele wykształcenia i oświaty uchwalono bez dyskusji dla akademii

umiejętności w Krakowie 25 000 zł., dla szkoły żeń. w Jaworowie 500 zł., dla szkoły żeń. w Krakowie 2 500 zł., dla szkoły żeń. w Krakowie św. Tomasza 500 zł., dla szkoły żeń. w Krakowie Augustynek 500 zł. Szkoła żeń. we Lwowie Benedyktynek 1000 zł., w Starym Sączu Klarysek 750 zł., w Stryju 500 zł., w Jaśle 300 zł., dla szkoły izrael. w Brodach 6.000 zł., dla zakładu głuchoniemych we Lwowie 8.900 zł., dla szkoły głuchoniemych Bardacha we Lwowie 300 zł., dla zakładu ciemnych we Lwowie 2.000 zł., dla szkoły gimnastycznej we Lwowie 1 000 zł., w Krakowie 500 zł., w Wadowicach 300 zł. i w Tarnopolu 300 zł., dla szkoły sztuk pięknych w Krakowie 7.000 zł.

Gdy przyszło do pozycji teatr, wywiązała się dyskusja. Pp. Weigel i Chrzanowski domagali się podwyższenia subwencji dla teatru krakowskiego z 8 000 zł. na 10.000 zł., p. Kramarczyk zaś wygłosił mowę, którą od czasu do czasu przyjmowano wybuchami wesołości, o marnowaniu grosza na teatr, o zgorszeniu, jakie teatr wywiera na dzieci i o składaniu pogańskim bożkom ofiary. Ostatecznie wnosi, aby subwencję 10.000 na dramat i komedję we Lwowie, obniżyć do połowy, aby nie zakładać przy konserwatorjum tutejszem szkoły dla kształcenia artystów, aby bezwarunkowo nie puszczano do teatru młodzieży niżej lat 15 i aby polecono Wydz. kraj., by polepszył kierownictwo teatru. Żaden z tych wniosków nie uzyskał nawet dostatecznego poparcia, skutkiem tego też nad niemi wcale nie głosowano.

Poseł Koziebrodzki sprzeciwia się wnioskom Kramarczyka, niej tłumaczy mu obszernie, co jest teatr, bo nie ma na to czasu, wniosek zaś pp. Weigla i Chrzanowskiego o podwyższenie subwencji dla teatru krakowskiego gorąco popiera.

Sprawozdawca St. Badeni poucza Kramarczyka, że prócz potrzeb materjalnych są i duchowe, pod względem zaś znaczenia teatru odsyła go do jego kolegów włościan ruskich. Gdy przyjdzie do uchwalenia podwyższenia subwencji dla teatru ruskiego, zobaczy p. Kramarczyk, że włościanie ruscy nie nazwą tego marnotrawieniem grosza. Co do uczęszczania dzieci do teatru, to jest rzecz rodziców. Teatr nie jest dla dzieci — to rzecz pewna. Podwyższeniu subwencji dla teatru w Krakowie sprawozdawca się sprzeciwia, ankieta teatralna podając bowiem rozmaite środki, mające dążyć do podniesienia teatrów, wcale podwyższenia subwencji nie doradzała.

Po tych wywodach uchwalono dla teatru krakowskiego 8000 zł. subwencji.

Przy następnej pozycji 10.000 zł. dla dramatu i komedji we Lwowie i 10.000 zł. dla opery — zażądał głosu p. Zyg. Kozłowski. Zasadniczo subwencji teatrowi nie odmawia, ubolewa atoli, że operetka się szerzy, komedja i dramat schodzą na plan dalszy. Byłby za wykreśleniem subwencji na operę, bo jak komisja podnosi, sam przedsiębiorca teatru z chęcią na toby się zgodził. Mówca był onegdaj na operze, ale ta wcale go nie zadowoliła. Zdolna była usposobić tylko wstrętnie dla muzyki. W końcu mowca apeluje do mieszkańców Lwowa, aby, jeśli chcą mieć dobry teatr, popierali go. Patrycjat miejski nie chodzi do teatru, nie abonuje miejsc, a kraj płacić musi.

Sprawozdawca St. hr. Badeni nie twierdzi, że teatr kwitnie i lepszym już być nie może. W sprawie tej należy się zwracać nie tyle do przedsiębiorcy, ile do siebie samych. Pytania: kto winien, czy ten, co sztuk klasycznych nie przedstawia, — czy my, że gdy je przedstawiają, zostajemy w domu, — mowca nie rozstrzyga. Przedstawienie operowe, ganione przez p. Kozłowskiego, istotnie nie odpowiadało wymogom — było atoli dane nie w sezonie operowym. Nie można takich eksperymentów pochwalać, nie decydują one jednak o całości.

Wymagania nasze są zresztą także zanadto wygórowane. Dowodem tego jest ta okoliczność, iż siły, na które tu z politowaniem patrzymy, po za krajem zyskują poklask. Mowca nie chce wymieniać licznego szeregu nazwisk tych artystów, dla przykładu atoli przytacza Arklowę. Przedsiębiorca jest więc w trudnem położeniu. Zniesieniu opery byłby sprawozdawca przeciwny, co się z takim mozołem zrobiło, trudno niszczyć.

W głosowaniu uchwalono na dramat i komedję we Lwowie 10.000 zł., na opere 10.000 zł. Nadto 750 zł. na dwie nagrody za utwory sceniczne, i polecono Wydziałowi krajowemu, by przeprowadził z towarzystwem muzycznem rokowania, co do utworzenia przy konserwatorjum oddziału dla kształcenia artystów dramatu i opery.

Przy pozycji 8000 zł. na teatr ruski, przemawiał p. Teliszewski, a po uchwaleniu tejże, marszałek o godz. 1/4 12. posiedzenie zamknął.

Lwów d. 27. listopada.

Na dzisiejszem posiedzeniu po odczytaniu petycyj, przystąpiono do dalszej szczegółowej rozprawy budżetowej a w szczególności rubryki VII.: wydatki na cele wykształcenia i oświaty.

Stypendja dla uczniów i uczennic seminarjów nauczycielskich i kursów przygot. 30.000 zł., jako też rezolucję: poleca się Wydz krajow. by w porozumieniu z Radą szkol. kraj przed przyznaniem stypendjów kandydatom i kandydatkom seminarjów, żądał rewersów, iż obejmą posady przy szkole publicznej lub zwrócą pobrane stypendjum, uchwalono bez dyskusji. Dalej przyznano 1.000 zł. na internat sióstr Nazaretanek w Krakowie, dla uczniów internatu przy seminarjum naucz. w Krakowie 100 zł., dla internatu św. Józafata we Lwowie 2.250 zł. i na dokończenie budynku tegoż internatu 1.650 zł.

Przy pozycji: 4.500 zł. dla internatu ks. Zmartwychwstańców — zażądał głosu p. Okuniewski. Zastrzegłszy się, że przemawia wyłącznie imieniem własnem, wniósł przejście do porządku dziennego. Sprawozdawca p. Stadnicki w odpowiedzi swojej podniósłszy, że p. Okuniewski tylko w imieniu własnem przemawiał, zbijał poszczególne jego zarzuty. Za wnioskiem Okuniewskiego, który upadł, głosował cały klub ruski.

Bez dyskusji dalej uchwalono 500 zł. dla schroniska Siemaszki w Krakowie, na stypendjum im. Matejki 1000 zł., na wydawnictwo polskich podręczników dla szkół średnich 2.000 zł., na wydawnictwo ruskie takichże podręczników 2.000 zł., na wydawnictwo *Szkoły* 500 zł., *Museum* 1.000 zł, *Kosmos* 400 zł., *Uczytel* 500 zł., na utrzymanie wyprawy naukowej pracującej w archiwum watykańskiem pod kierunkiem dr. Smolki 1.500 zł., dla młodzieży kształcącej się w naukach i sztukach do dyspozycji Wydziału 3.000 zł., odsyłając zarazem wszystkie w tym kierunku petycje do Wydziału krajowego.

Przy pozycji: dla fundacji „Macierz polska" 3.500 zł. subwencji — przemawiał p. Rutowski za podniesieniem jej do 5.000 zł., p Antoniewicz zaś w tem miejscu uznał za odpowiednie imieniem swojem i swych przyjaciół z klubu ruskiego „ostrzejszego tonu" dać w **kwestji ruskiej enuncjację.**

Rusini zdaniem mowcy nie zeszli ze stanowiska dawniej zajmowanego w polityce, bo zawsze byli lojalni dla tronu, wierni dla kościoła. Nie zapewniali teraz na nowo o tem, bo nie widzieli tetrzeby. Mowca zastrzega się przeciw słowom, jakie wczoraj w izbie padły, jakoby lojalność ich osłabła. To nie prawda, aby r. 1866 ostndził ją — a poglądy *Słowa* z tego roku odnosiły się wyłącznie do literatury i języka. Zdrady stanu w r 1882 nam nie dowiedziono — i lojalność dla tronu, jak nie mniej przywiązania do cerkwi, nie są u nas przedmiotem targu.

Marszałek przerywa mowcy, żądając, by ten ściśle się trzymał przedmiotu, o którym mowa, — w szczególności sprawy subwencji dla Macierzy pol. — P. Antoniewicz prosi o pozwolenie mu zboczenia nieco od przedmiotu chce bowiem odpowiedzieć na to, o co pytał wczoraj Rusinów mowca jeneralny i namiestnik.

My nie mieliśmy potrzeby — powiada dalej p. Antoniewicz — teraz urzędownie tu zapewnić o naszej lojalności dla cesarza o przywiązaniu do cerkwi. Uczyniono to wtedy, gdy była tego potrzeba, uczyniły to usta wymowniejsze — dziś zaś nie zaszło nic takiego, coby taką enuncjację mogło wywołać (Głosy: Naumowicz, Kaczała). Zastrzegam się także, aby nasza lojalność miała iść tylko do pewnych granic. Że taką enuncjację dali i oni — wskazuje, iż coś musiało zajść, czego my nie wiemy, sprawdzają się jakieś plany czy mandaty, o których krążyły pogłoski.

To co tu oświadczono (pp. Romańczuk i Siczyński) stało się bez wiedzy klubu, bo oprócz trzech członków tegoż nikt o tem nie wiedział, oni zaś czynili to po za plecami klubu. Kto tedy jest renegatem — my czy oni? Za nami oświadczą się miljony i za swoje poglądy biorę całą odpowiedzialność. Na pytanie, które padło od stołu rządowego i czy pójdziemy za głosem naszych książąt kościoła, oświadczamy, że pójdziemy z nimi, bo oni pójdą z nami! My nie możemy sympatyzować z literaturą ukraińską, która trąci Genewą, i do tego dążymy, by wszystkie ruskie czytelnie zamknięto, bo wpływ ich szkodliwy.

Przechodząc do sprawy samej subwencji dla „Macierzy",— oświadcza się za udzieleniem jej raczej moskalofilskiemu towarz. im Kaczkowskiego, które jedynie działa moralnie i zbawiennie na polu literatury ludowej.

Następnie zażądał głosu ks. metropolita Sembratowicz. Mowca oświadcza, że będzie głosować za udzieleniem subwencji, bo jak jest za subwencją na cele ludowego wydawnictwa swojej narodowości, tak też i polskiej. Korzystając, że marszałek pozwolił poprzedniemu mowcy odbiedz od przedmiotu — prosi go o chwilę pobłażliwości i dla siebie.

Nie jestem przygotowany do mówienia, — rzekł dalej ks. metropolita Sembratowicz — ale sądzę, że w kwestji tej dotyczącej tak żywo kraju, wystarcza, jeśli będę mówił z serca, wedle sumienia i najlepszego mego przekonania. (*Brawo*). Padły tu słowa odnoszące się do św. cerkwi i zamiarów postępowania na przyszłość, apelowano do sumienia i sprawiedliwości i wezwano Rusinów do oświadczenia się, co myślą. Wspomniano o książętach ruskiego kościoła, więc choć nie ma w tej chwili w Izbie innych ruskich biskupów, odpowiem i w swoim i w imieniu biskupów przemyskiego i stanisławowskiego, bo podzielamy wszyscy trzej jedne zasady.

My naczelnicy św. cerkwi i narodu ruskiego godzimy się w zupełności i bez żadnego zastrzeżenia na rozwinięty tutaj program jawnie, szczerze i serdecznie. (*Brawo*).

Kler cały i cały naród będzie się trzymał najdostojniejszej dynastji wiernie zawsze i w każdym względzie. Z całą otwartością i serdecznością oświadczam, że nigdy od św. cerkwi, grecko-katolickiej, mówię wyraźniej, od św. Ojca, kler ruski i naród nie odstąpi. Za tę cerkiew naszą ręczę, chociażby nam przyszło śmierć ponieść w jej obronie. Że tylko jeden Kościół prawdziwy, z Rzymem wiecznie związany, to prawda wieczna, a nawet na rozumie oparta. Bo wszak wiarę świętą otrzymali Rusini z Rzymu, który — niech przeczy kto chce — wysłał do nas apostołów św. Cyryla i Metodego. Z Rzymem zaczęliśmy i z Rzymem skończmy!

I na trzeci punkt programu godzę się, będę wiernie i serdecznie dbał o dobro ludu ruskiego, o podniesienie jego dobrobytu i sławy, ale na drogach legalnych. Przyjmuję program, że lud trzeba oświecać w macierzystym jego języku.

Przyjmujących ten program i usiłujących go w całości przeprowadzić, poprę wszędzie i pomogę w razie potrzeby w usiłowaniach do podniesienia i utrwalenia serdecznego, wzajemnego stosunku między oboma bratnimi narodami tego kraju. To mój program, a oświadczenie to składam, by nie było i cienia wątpliwości co do przekonań przewodników ruskiego kościoła. Nie my renegaci, ale może kto inny, którzy niech gdzie indziej swe plany przeprowadzają aniżeli w naszym kraju. (*Brawa i huczne oklaski*).

P. Romańczuk oświadcza, że jak przykro mu było słuchać mowy kolegi z klubu, tak miło mu było usłyszeć z ust czcigodnego metropolity, że zgadza się na program, który został tu otwarcie przed kilku dniami postawiony. Wdzięczność tedy wyrażam imieniem własnem i moich przyjaciół ks. Metropolicie. Poseł Antoniewicz niepotrzebnie mówił tu o r. 1866 i zastrzegał się pod względem swej lojalności. Ja nie rzucałem podejrzeń jak to uczyniono z innej strony, jak to zrobił właśnie ów mowca. Ja brzydzę się denuncjacją — a to, co on powiedział, prawdopodobnie tem było. Wewnętrznych spraw klubu nie wypadało było tutaj poruszać — ja nie dałem do tego powodu i dziś o nich mówić nie będę. Skonstatuję tylko, że nieprawdą jest, jakoby za programem, postawionym tu przezemnie, trzech tylko członków klubu się oświadczyło. Przeciwnie, stoi za nim większość klubu.

Co zresztą w całym tym programie było takiego, co się niepodobało p. Antoniewiczowi, co upoważniło go do takiego wystąpienia? W programie owym jako pierwszy punkt była odrębność narodu ruskiego od polskiego, ale i od rosyjskiego, jako 2) wierność dla Kościoła, jako 3) wierność dla dynastji, 4) liberalizm konstytucyjny, 5) podniesienie włościaństwa i mieszczaństwa. Nie wiem, który punkt mu się nie podobał. O drugim i trzecim mówił, zapewniał o wierności dla cerkwi i dynastji — o innych nie wspomniał, Czy dlatego, że mu się niepodobały — czy dlaczego innego — nie wiem.

Na insynuacje odnoszące się do obiecanek, koncesyj, nowych mandatów itd., nie odpowiem. Nigdy się przed insynuacjami podobnemi nie bronię — ale też przeciwnej stronie, choć miałbym większe podstawy, niczego nie chcę tu insynuować. (*Oklaski*).

P. Męciński odpiera zarzuty poczynione ze strony p. Antoniewicza „Macierzy", popiera wniosek p. Rutowskiego o podwyższenie subwencji do 5000 zł., a gdyby wniosek ten upadł, stawia nowy wniosek podwyższenia subwencji do 4000 zł.

P. Siczyński protestuje energicznie przeciw apoteozowaniu r. 1882. Rok ten, wykazując jak spekulowały pewne jednostki uczuciami katolickiemi, wykrył rany cerkwi. Antoniewicz postawił lojalność bezgraniczną jako swój i swoich przyjaciół program, ale nie powiedział wobec kogo to będzie lojalność, o ile ona będzie połączoną z korzyścią dla Rusi. To co p. Antoniewicz mówił o misce soczewicy, mówił albo nierozumiejąc rzeczy, albo do niego samego można to skierować.

Nie prawda jest także o mandatach to, co mówił Antoniewicz a nazwy renegatów byłby nam prawdopodobnie nie dał, gdyby był przedtem wysłuchał mowy ks metropolity. Antoniewicz powiedział, że za nim stoją miliony. Nie chcę mówić o tych milionach, są miliony osób, a są i inne miliony, mógłbym pomięszać jedno z drugiem — powiem więc tylko, że za nim stoi garstka a naród ruski stoi po naszej stronie. (*Oklaski*).

P. Teliszewski uważa program postawiony jako jedyną drogę dla narodu ruskiego. Ani insynuacje ani nic innego, nie są zdolne nas z drogi tej sprowadzić.

P. Sawczak pragnie, żeby co do jego osoby nie było żadnej wątpliwości, szczególnie, że zajmuje jedną z najwyższych godności autonomicznych (członka Wydz. kraj.) Program postawiony przez prezesa klubu p. Romańczuka nie był wprawdzie traktowany w klubie — ale nie przeszkadza to, by ci, którzy są szczerymi Rusinami na ten program się zgodzili. Ja przyłączam się w całości nietylko do wspomnianego programu ale nawet do wszystkich słów, które p. Romańczuk wypowiedział.

Po formalnem jeszcze sprostowaniu przez p. Antoniewicza, Marszałek, ks. Sanguszko zaznacza, że pozwolił wyjątkowo na odbiegnięcie od sprawy będącej na porządku dziennym a że nie chce, aby postępowanie jego stało w sprzeczności z regulaminem, prosi o udzielenie mu absolutorjum, — co też Izba czyni jednomyślnie.

Pp Skałkowski i Koziebrodzki Wł. przemawiali wyłącznie w kwestji subwencji dla „Macierzy", oświadczając się za wnioskami pp. Rutowskiego a ewentualnie Męcińskiego.

Po przemówieniu sprawozdawcy p. Stadnickiego uchwalono dla „Macierzy polskiej" na rok 1891 subwencję w kwocie 5000 zł.

W dalszym ciągu uchwalono bez dyskusji dla „Proświty" 1000 zł., dla Barwińskiego na wydawnictwo „Ruskiej historycznej biblioteki" 500 zł., ks. Dżułyńskiemu, gr. kat. parochowi w Łapszynie: na wydawnictwo „Posłannyka" 200 zł., na książki misyjne 100 zł. na przekład „Naśladowania Chrystusa" Tomasza á Kempis 100 zł., redakcji dwutygodnika dla dzieci *Dzwinok* 100 zł., na stypendjum dla ucznia medycyny w Krakowie oddającego się studjum w szkole operacyjnej 500 zł., dla wydawnictwa dziełek ludowych we Lwowie 1.000 zł., towarzystwu „Przymierze braci" (Agudas Achim) 300 zł., towarz. „Oświaty ludowej" we Lwowie 500 zł., towarz. „Oświaty ludowej" w Krakowie 1.000 zł.

Przy następnej pozycji subwencja dla tow. historycznego we Lwowie na wydawnictwo „Kwartalnika historycznego" 400 zł. przemawiał rektor Zakrzewski wnosząc udzielenie 700 zł., co przyjęto. Dla tow. „Szkolna Pomocy" uchwalono 200 zł. a na zasiłki dla burs mieszczących ubogą młodzież polską i ruską, do dyspozycji Wydziału kraj., po przemówieniach Obrymowicza, Siczyńskiego i Sawczaka 2.000 zł.

Ruskiemu tow. pedagogicznemu we Lwowie dla internatu pod opieką św. Mikołaja, 500 złr., Tow. Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej 200 zł., towarz. akademiczne bractwo (Drużnyj Łychwiar) 200 złr., towarz, czytelni akademickiej we Lwowie 200 zł., towarz. im. Mickiewicza na wydanictwo pamiętnika, 200 zł. Dla stowarz. rzemieślniczych 900 zł., a to dla „Skały" 300 zł., „Gwiazdy" we Lwowie 200 zł., „Zorja" 100 zł., resztę zaś Wydziałowi kraj. do rozdzielenia między stowarzyszenia noszące nazwisko „Gwiazda" na prowincji. Stowarzyszenin „Gwiazda" w Tarnowie zasiłek nadzwyczajny na wykończenie budynku 1.000 zł., zarządowi główn. Tow. pedagogicznego na lwowską kolonię wakacyjną 200 zł.

Następnie przyjęto rubrykę VIII.: wydatki na utrzymanie pomników historycznych 18.760 zł., dalej IX. rubrykę: kwaterunkowe żandarmerji 147.869 zł., rubrykę X.: drogi kraj. 858.580 zł. Komisja preliminowała tylko 848.580, po przemówieniach atoli pp. Jędrzejowicza, Edw. Męcińskiego i St. Badeniego, podwyższono budżet w tej rubryce o 10.000 zł. W dalszym ciągu przyjęto rubrykę XI.: dotacje dla zakładów kraj. 28.762 i rubrykę XII.: wydatki na szupasnictwo 28.000 zł.

Następnie przerwano rozprawę budżetową a przystąpiono do załatwienia 4 wniosków komisji gospodarstwa kraj. Bez dyskusji uchwalono 1) poleca się Wydziałowi kraj., by w r. 1891 wypracowano szczegółowy projekt regulacji górnego Dniestru i jego dopływów, jako też wzywa się rząd, by jak najrychlej przeprowadził regulację Dniestru między Żurawnem a Rozwadowem; 2) przekazuje się Wydziałowi kraj. wniosek p. Merunowicza o regulację Pełtwi do opracowania projektu technicznego i ułożenia projektu ustawy; 3) uchwalono w trzeciem czytaniu ustawę o zabudowaniu potoków górskich w dorzeczu Łomnicy i 4) uchwalono ustawę o regulacji Biały i uzupełnienia prawego brzegu Dunaju, przyznano na ten cel 30.000 złr. i wezwano rząd, aby na ten cel przyczynił się skarb państwa dotacją 45.000 złr.

Koniec posiedzenia o godz. 1/4 popoł., następne dzisiaj wieczorem.

Komisja szkolna załatwiła na podstawie referatu posła Pilata, wniosek p. Romańczuka w sprawie języka wykładowego w szkołach i uchwaliła rezolucję wzywającą Rząd:

1) aby urządzenie utrakwistyczne pod względem języka wykładowego istniejące w wyższych kursach męskich seminarjów nauczycielskich we wschodniej części kraju, wprowadził także na pierwszym kursie tych seminarjów,

2) aby stopniowo wprowadził urządzenie utrakwizmu pod względem języka wykładowego także w żeńskich seminarjach nauczycielskich we Lwowie i Przemyślu.

Chwilowa sytuacja.

Manifestacja ruska w sejmie, której poświęciliśmy artykuł w naszej *Gazecie*, nabrała wskutek oświadczeń wczorajszych namiestnika znaczenia doniosłego wypadku politycznego. Wszystkie ważne sprawy tegorocznej sesji sejmowej bledną wobec tej, jaka się właśnie wskutek tego wynurzyła. Zarówno najzbawienniejsze skutki z rozwoju tej sprawy dla kraju, jak też i nader zgubne, są możliwe. Opinii publicznej kraju nie przystała w niej rola zaskoczonego wypadkami widza lub choćby sędziego. *Nostra res agitur* — do nas też, do obywatelstwa kraju, należy zajmować w tej najważniejszej sprawie krajowej stanowisko jasne i zdecydowane.

Wszystko, co oświadczył namiestnik w odpowiedzi na manifestację „zmienionej taktyki", jak nazwał ks. Siczyński, zwrot uczyniony przedtem przez posła Romańczuka, jest całkowicie poprawnym zestanowiska rządowego, konstytucyjnego. Co więcej, jego oświadczenie jest zupełnie bez zarzutu ze stanowiska reprezentanta rządu, będącego zarazem obywatelem tego kraju. Apostrofa posła Romańczuka, aby rząd, mogąc się w kraju naszym opierać na dwóch nogach, t. j. dwóch narodowościach, nie pozbawiał się dobrowolnie siły, opierając się na polskiej tylko narodowości — wówczas, gdy szanowny poseł w swej mowie pojednawczej nie znalazł ani jednego słowa do zaznaczenia politycznej obu narodów wspólności — mogła być przyjętą jako podsuwanie rządowi maksymy *divide et impera*. Wobec tej apostrofy, obywatelskiem i konstytucyjnem było wskazanie przez namiestnika pojednawczemu mowcy i idącym za nim stronnikom, że opieranie się takie będzie wtedy dla rządu możliwem, jeżeli zgoda zapanuje między obu narodowościami i przy przestrzeganiu koniecznego względu, iż rząd rachować się musi z konstytucyjną większością.

Czy te poprawne całkowicie a zapowiadające jednakże nową epokę w traktowaniu kwestji ruskiej oświadczenia namiestnika, nie były przedwczesnemi — to inne pytanie. Czuł snać dobrze wątpliwości pod tym względem i sam przedstawiciel rządu, skoro bez ogródki wypowiedział, że trzeba, aby ci, którzy niosą teraz słowa niewzruszonej lojalności, szczerych narodowych uczuć i pojednania, a sami przyznają, że te ich właściwości czy przymioty polityczne zostały w przeszłości przyćmionemi, — dali dowody nieodwołalne, iż zrywają ze zgubnemi dążeniami, które narodowości ruskiej taką przynosiły ujmę.

Dowodów tych nie ma dotąd. Gołosłowne programy wobec faktów i związków, choćby były nawet jeszcze uroczystszemi, niż te, które rozwinął poseł Romańczuk, nie wystarczą, — bo nie rozumowania, ale jedynie wypadki mają zwycięzką logikę w polityce. Dla tego przedwczesnem zdaje się nam odpowiednie oświadczenie namiestnika, mimo całej takowego oględności, przedwczesnem dla państwa i dla kraju. Przedwczesnem okazało się tem wyraźniej, gdy bliższy przyjaciel polityczny posła Romańczuka, ks. Siczyński, przemawiając już po oświadczeniu namiestnika, jeszcze więcej niż pierwszy mowca i autor programu solidaryzował się z całą przeszłością partji ruskiej, winę tylko zwalając na rząd i Polaków, i wyraźnie zapowiadał, że gdy tych przewinień nie będzie „zrobimy ofiarę dla Austrji, nie dla was" (Polaków). Zwracając się zaś do namiestnika i do tak zwanych nadużyć rządowych względem Rusinów, dodał: „jeszcze raz robimy próbę, od was zależy dopatrzyć się waszego interesu".

Warunkowym więc tylko ma być ten zwrot doniosły, decydujący zwyczajnie o losach narodu i dyktowany wszędzie indziej samą istotą narodową, a opiera się on na gołosłownym programie u obu rzeczników zapowiadanego zwrotu. Co zaś u nich do warunków należy, to trudno nawet przewidzieć, skoro poseł Siczyński powiada: „dla państwa, nie dla was poniesiem ofiarę", więc niewiadomo, co sobie pod takiem uwarunkowanem wyrażeniem przedstawia: może zmianę samejże konstytucji i kraju i państwa?.. Tembardziej na myśl się to nasuwać może, gdy organ t. zw. narodowców ruskich, nie znajduje po tych manifestacjach i demonstracjach ani słowa potępienia zasadniczego dla przeciwników swoich w klubie ruskim i po za klubem, a domaga się od rządu jako dowodu zmiany postępowania, aby „obszedł ustawę i konstytucję" dla utworzenia szkół średnich ruskich w Galicji.

Debata dzisiejsza, jakkolwiek nader wyraźnie zaznaczyła dążności nowe z jakiemi występują ugodowcy, a szczególnie końcowe oświadczenie metropolity Sembratowicza — to jednak politycznego stanu sprawy nie zmieniła. Rozdział dwóch prądów istniejących w klubie ruskim nie przybrał politycznej formy.

Wśród takich objawów mniemamy, że słowem prawdziwie politycznie roztropnem ze strony tych, którzy pragną gorąco nietylko pojednania obu narodowości, ale i zmiany polityki, opartej na tem pojednaniu i którzy cieszą się, że zaświtała choćby tylko możliwość podobnej zmiany — było słowo jeneralnego sprawozdawcy budżetowego. Przyklaskując z urzędu swego sprawozdawczego i jako mowca większości tyle ważnym wczorajszym oświadczeniom mowców ruskich, dodał: „To nie dosyć; czekamy aż wspólnie z nami zwalczać będziecie zgubne dla państwa i kraju dążenia, których się wyrzekacie!"

W tem to zwalczaniu, które od pierwszej chwili procesem separacyjnym zaznaczyć się winno, leży właściwa rękojmia konstytucyjności, programów, oświadczeń i pojednawczości — poza taką rękojmią być mogą tylko mgły i cienie, w których intryga a nie polityka rozwijać się tylko może. — Czekamy na dokonanie się takiego procesu.

Dziś rano odbyło się poufne zebranie posłów w sprawie komitetu centralnego wyborczego. Dowodzi to jasno, że najprostszą była droga rozwiązania dawnego komitetu i dania z końcem sesji, ze względu na zmienioną od lat dwóch sytuacją a ważność wyborów powszechnych do Rady państwa, początku nowemu centralnemu komitetowi wyborczemu. Dowiadujemy się, że na dzisiejszem posiedzeniu zapadło za zgodą obecnych na niem członków postanowienie, aby przed wyborami zwołaną była do Lwowa konferencja posłów sejmowych.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Kraków d. 27. listopada. Przy dzisiejszym wyborze posła do Rady państwa z większych posiadłości wybrany został Antoni hr. Wodzicki.

Praga d. 27, listopada. W dalszym ciągu rozprawy nad przedłożeniem o radzie kultury, dowodził Mattusz, że przedłożenia ugodowe są dla obu stron korzystne; wobec jednak pewnych istniejących niedowierzań, wniósł do paragrafu 8 poprawkę, ażeby prezydent kolegium centralnego, jakoteż reprezentant rządu władać musieli obu językami krajowemi. Ledebur zwalczał wniosek, ponieważ o ochronę języka czeskiego w przedłożeniu dostatecznie z góry się postarano. Po gwałtownej polemice pomiędzy Vassatym a Riegerem, przyjęto wniosek Mattusza 117 głosami przeciw 80. Z deputowanych większej posiadłości głosowało za wnioskiem 30.

Tryest d. 27. listopada. Na nowe stowarzyszenie włoskie „Lega nazionale" (na wzór „Schulvereinu" niemieckiego) subskrybowano już 5 000 złr.

Preszburg d. 27. listopada. Wskutek długo trwającego erkanu i zawieruchy zostały wszystkie roboty publiczne zastanowione; linia telefonowa częściowo zburzona; Dunaj wzbiera.

Berlin dnia 27. listopada. Limfę, którą Koch posłał Pasteurowi i Cornilowi, odesłały francuskie władze cłowe napowrót z powodu, że import tajnych leków jest zabroniony. (Francuzi żądają, aby Koch o swoim wynalazku zawiadomił akademię francuską.)

Berlin d. 27. listopada. Na cześć Kocha przygotowuje ludność tutejsza na 21. grudnia tryumfalny korowód z pochodniami. Dla lekarzy francuskich i belgijskich otwiera dzisiaj prof. Bergmann na klinice osobne wykłady z demonstracjami.

Berlin d. 27. Według wiedeńskiej depeszy *Berl. Tagenblattu*, gabinety berliński i wiedeński już sobie zakomunikowały swoje poglądy w sprawie rokowań o traktat handlowy; propozycje niemieckie nie zawierają żadnych ceł dyferencjonalnych na korzyść Austrji.

Halle d. 27. listopada Zmarły w Kwedlinburgu fabrykant Dippe zapisał swój majątek, wynoszący milion marek, w przeważnej części swoim robotnikom.

Brunszwik d. 27. listopada. Profesor Noak otrzymał od Emina baszy listy z sierpnia, datowane z Tabory. Emin jest zdrów, i zamierzał za kilka dni udać się do Uramby, i dalej do jeziora Tanganika.

Frankfurt d. 27. listopada. Tutejsze Towarzystwo rolnicze i klub rolniczy uchwaliły wystosować do kanclerza petycję, aby z urzędu czyniono próby leczenia także gruźlicy u bydła sposobem dr. Kocha, a w razie pomyślnego wyniku, aby mocą ustawy sposób ten leczenia bydła nakazano, tudzież stałą zaprowadzono kontrolę wszystkich krów mlecznych i wołów roboczych.

Lizbona d. 27. listopada. Minister skarbu Mello Gouvea podał się do dymisji, na jego miejsce mianowany Augusto Cunha (postępowiec).

Paryż d. 27. listopada. Jak *Journal Paris* donosi, ma sędzia Guillot otrzymać urzędową naganę z powodu aresztowania robotnika Dąbrowskiego.

Wiedeń dnia 27. listopada godz. 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe —.—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 91.20. Akcje węgierskie Banku kredytowego 351·25. Akcje Banku anglo-austrjackiego 161 40. Akcje Unionbanku 237.—. Akcje kolei Karola Ludwika 203·—. Akcje kolei Północnej 274·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 134·—. Losy tureckie 36 30. Akcje kolei Państwowej 244·25. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 227.—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 195.—. Losy komunalne wiedeńskie 148.50. Akcje Tow. tureckiego 136·50. Galic. oblig. idemn. 104·—. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 224.—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koron. nych 218 60. Akcje Bankvereinu 116.75. Rosyjski rubel papierowy 134.50.

4 2/10% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 101·50. 5% renta węg. pap. 99·45. Napoleondory —·—. Marki niem —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 27. listopada (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	201·—	204·—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	225·—	228·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	296·—	298.50
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat	101·—	101·70
" " " 5% wyl. 10% pr.	107·25	107·95
" " " 4½% los w 50 lat	98·25	98.95
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	98·50	99·20
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·—	100·70
" " " " 4%	97·30	98·—
" " " " 4% los. w 41½ l.	95·10	95·80
" " " " 4½% los. w 52 l.	99·30	100.—
" " " " 4% los. w 56 lat.	94·70	95·40
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	60·—	62·—
" " " (d. 5%) 2½%	53·—	—·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	49·—	52·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103·80	104·50
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92·—	92·70
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	100·10	100 80
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·60	101·30
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·50	—·—
" " z r. 1883 4½%	97 80	98·50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	23·—	25·—
Losy miasta Stanisławowa	27·—	29·—
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·40	5·52
Napoleondor	9·04	9·16
Półimperjał rosyjski	9·35	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1·50
Rubel rosyjski papierowy	1·32	1·34
100 marek niemieckich	56·30	56·90

NADESŁANE.

Als Preiswerthes, prakt. Weihnachts-Geschenk empfehle ich **Rohseid. Bastroben** (ganz Seide) **fl. 10·50** per Robe, sowie fl. 14·25, 17·50, 21·25, 26·25 bis 29·60 nadelfertig. Es ist nicht **nothwendig** vorher Muster kommen zu lassen; ich tausche nach dem Fest um, was nicht convenirt. Muster von **schwarzen, farbigen** und **weissen** Seidenstoffen umgehend. Seidenfabrik-Dépot **G. Henneberg** (K. u. k. Hoflieferant), **Zürich.** 135 9

Odkrycie Kocha.

Berlin d. 24. listopada (Koresp. *Gaz. Nar.*) Dzisiaj byłem na rozmaitych wykładach i demonstracjach od godz. 9. do 3. Wszyscy profesorowie i prymarjusze, których w „Charité“ nazywają oberstabsarztami, są bardzo uprzejmi i wszystko najdokładniej wyjaśniają. Nadto wziąłem kurs u dr. Lewa, asystenta prof Senatora o metodzie leczenia limfą Kochowską i bakterjologicznego poszukiwania laseczników, i takiż sam kurs u dr. Ronkwitza, asystenta prof. Fräntzla. Profesorowie Bergmann, Leyden, Gerhardt i prymarjusz Koebler sami na swoich oddziałach demonstrują chorych leczonych metodą Kocha, a w ogóle w całej Charité i na wszystkich poliklinikach leczą tu teraz wszystkie przypadki gruźlicy wewnętrznej i zewnętrznej wyłącznie limfą Kochowską.

Odniosłem wrażenie, że wszyscy wierzą w jeniałność wynalazku Kocha, skutek bowiem jest widoczny, ale przyznają, że jak dotychczas, o absolutnej uleczalności, nawet w wypadkach gruźlicy zewnętrznej, mowy nie ma. Mają nadzieję, że dalsze, dłuższe doświadczenia stwierdzą wskazania do wyboru leczniczego poszczególnych postaci gruźlicy, i że wyborowe przypadki dadzą się w pewnym dłuższym przeciągu czasu radykalnie uleczyć.

Dotychczas u wszystkich niewzruszonym pozostaje dogmat Kocha, że limfa jego nie zabija bakteryj gruźliczych, jeno prowadzi zajęte sprawą gruźliczą tkanki do zamartwienia, i na tej podstawie usprawiedliwiają możliwość do czasu recydyw, zanim sztuka chirurgiczna i natura, przy pomocy odnawianych injekcyj, nie wyeliminują doszczętnie wszelkich bakteryj gruźliczych z organizmu.

Jak się ten proces eliminowania laseczników odbywa wobec tego, że limfa ich nie zabija, na to dają rozmaite tłómaczenia hipotetyczne. Faktem jest, że u wszystkich leczących sposobem Kocha w Charité jest dobra wiara i przedmiotowe zdawanie sprawy. Szwindel na wyzysk obrachowany, zdaje się być po stronie tych, którzy już dzisiaj urządzają domy lecznicze dla biednych suchotników. Na każdy sposób limfa Kocha ma już dzisiaj ustaloną reputację jako środek dyagnostyczny pod względem dyferencjonalnym, a jest niezawodnie *agens* potężne. Wszakżeż zdarzyło się w Charité już kilka przypadków śmierci przedwcześnie spowodowanej bądź to użyciem zbyt dużej dawki, bądź też, że niewłaściwie wstrzykiwano ją wynędzniałym chorobą indywiduom Lecz inaczej być nie może w podobnych razach, o ofiary muszą bywać aż do czasu ścisłego określenia wskazań. — Lekarzy jest mnóstwo; nawet dwóch tureckich w fezach. *Dr. Opolski.*

* * *

Kurjer Warszawski otrzymuje od dr. Brunnera sprawozdanie o obserwacji chorych w klinice prof. Bergmana, leczonych metodą Kocha. Ze sprawozdania tego wyjmujemy następujące szczegóły:

„Codziennie od godziny 10. do 12. w południe, a nawet i dłużej oglądać można chorych, u których z rozmaitych powodów stosowano zastrzykiwania kochowskie. Są tutaj dzieci, kobiety i mężczyźni, w ogólnej liczbie 37. Z tych 13 przypadków gruźlicy skóry z wyłączeniem gruźlicy jamy ustnej; 4 przypadki gruźlicy gruczołów szyjowych, 16 gruźlicy stawów i kości, wreszcie 4 gruźlicy krtani czyli t. z. suchot krtaniowych.

Większość wspomnianych chorych znajduje się w kuracji od początku b. m., inni krócej. Zajmuje się nimi osobiście prof. Bergmann, oglądając ich jednak i przedstawiając tylko w godzinach popołudniowych, mianowicie od 2. do 3-ej.

Przeważną liczbę słuchaczów, zainteresowanych odkryciem Kocha, stanowią Niemcy z różnych zakątków kraju przybyli, następnie Austrjacy, Węgrzy, kilku Włochów, kilku Anglików, kilku Rosjan, wielu Polaków, między tymi kilkunastu z Warszawy, najmniej, bo zaledwie czterech Francuzów.

Mała liczba ostatnich pochodzi ze stanowiska, jakie zajął rząd francaski względem Kocha, ogłaszając, że póki tenże nie przedstawi swego odkrycia Akademii francuskiej, póty nikogo nie wyśle w swojem imieniu do Berlina. Tym sposobem pielgrzymka Francuzów jeszcze się nie rozpoczęła.

Świeżo poddani wstrzyknięciu, mieli części wilkiem zajęte obrzękłe, bardzo silnie zaczerwienione. Na tle tej czerwoności jedynie miejsca obumarłe pod wpływem leku Kocha były zapadnięte, ciemno-brunatne lub łuszczące się. Gorączka wysoka cechowała pierwszy odczyn na wstrzyknięty środek, bole prawie u wszystkich były dokuczliwe. Niektórzy jęczeli, inni bredzili lub zupełnie byli nieprzytomni.

Mówię tylko tutaj o tych, u których dzień wprzódy dokonano zastrzyknięcia, inni bowiem już nie narzekali i dość chętnie poddawali się badaniu zainteresowanych ich sprawą lekarzy. Nawet powiedzieć mogę, że niektórzy, odczuwając znaczenie i przyszłość nowego leku dumni są z tego, że oni są pierwszymi, na których owe próbne doświadczenia się robią. Być może nawet, że chorzy wspomnieni, pod wpływem samej idei, niejako suggestjowani, opowiadają o znacznej poprawie, jaką już osiągnęli. W rzeczywistości między nimi jedna chora zdawała się zapowiadać blizkie wyleczenie.

Drugi szereg chorych z gruźliczemi cierpieniami kości i stawów przedstawia dość pokaźną liczbę, bo 16 przypadków obejmuje. Między tymi widzieliśmy troje dzieci z gruźlicą kręgów piersiowych, która nawet nawet u dwóch wywołała t. zw. ropnie opadowe, a u wszystkich skrzywienie kręgosłupa, w potocznej mowie nazywane garbem. Czworo dzieci z tuberkulozą stawu biodrowego, parę z cierpieniem kości śródręcza, parę z cierpieniem kości stopowych, u niektórych podobno, że pod wpływem Kochowskiej kuracji zaczęło się już zagajanie.

Nakoniec wspomnieć muszę o chorych z gruźlicą krtaniową, którzy, jak sami opowiadają, pod wpływem kuracji znacznej mieli doznać poprawy. Jeden z nich opowiadał nam, a co asystenci Bergmanna potwierdzili, że miał podobno wydalić przy kaszlu zniszczoną środkiem Kocha tuberkuliczną tkankę. Badania jednakże mikroskopowego owej zniszczonej tkanki n i k t n i e d o k o n a ł!

U wszystkich tych chorych, o których wspomniałem, oddziaływanie było prawie zawsze jedno i to samo, a mianowicie: ogólne i miejscowe, niekiedy z przewagą jednego oddziaływania na drugiem. Ogólny odczyn polegał na gwałtownem podniesieniu się temperatury niekiedy do 41° i wyżej, poprzedzonem przez długotrwałe i męczące dreszcze, ogólne rozstrojenie i rozbicie organizmu, bóle w członkach, bardzo przyśpieszony i powierzchowny oddech i zwiększoną częstość tętna. W przypadkach przezemnie badanych puls dochodził do 150 i wyżej, a liczba oddechów wynosiła przeszło 70.

W jednym przypadku oddziaływanie po zastrzyknięciu było tak gwałtowne, że chora robiła wrażenie umierającej. W innym przypadku upadek sił ogólny był tak znaczny, iż zaledwie zdołano chorego uratować przez podawanie mu środków podniecających.

Wobec nabytego doświadczenia ze środkiem Kocha i wobec nadużyć, które już się wydarzyły, prof. Senator publicznie ogłosił, że o tyle będzie stosował leczenie kochowskie u chorych przychodnich (ambulatoryjnych), o ile czas pozwoli jego asystentom na dopilnowanie chorych w ich mieszkaniach.

Dodać jeszcze należy, że tego rodzaju stosowanie leku ambulatoryjne prof. Senator wykonywać uważa za możebne, jedynie u indywiduów j e s z c z e d o ś ć s i l n y c h i n i e w y n s z c z o n y c h t r w a j ą c ą c h o r o b ą.

Z objawów miejscowych, które stale u wszystkich chorych towarzyszyły odczynowi ogólnem zaznaczyć należy zaczerwienienie miejsca choreg nabrzęknięcie, podniesienie się temperatury, bolesność szczególniej na dotyk i niekiedy czasowo upośledzoną działalność danego członka lub kończyny.

Owe zewnętrzne, dla oka dostrzegalne zmiany w chorobach chirurgicznych natury gruźliczej, dają n ejako pojęcie o możliwych zmianach, jakie mogą, a nawet muszą się odbywać w organach wewnętrznych u dotkniętych gruźlicą. Jako dostępniejsze dla obserwacyj, koniecznie muszą wyprzedzać badanie i stosowanie leku Kocha w przypadkach gruźlicy płuc, kiszek, pęcherza, lub innych organów. Silne zmiany, jakie lek wywołuje na skórze, muszą być o wiele słabsze od tych, jakich spodziewać się należy na błonach śluzowych jako większych, i, że się tak wyrażę, soczystszych, przejętych znaczną ilością naczyń krwionośnych i t. zw. limfatycznych.

To samo można powiedzieć i o błonach surowiczych, np. oponach mózgowych.

Na zakończenie dodać winienem, że w danej chwili szczepionki brak zupełny i za żadną cenę nabyć jej obecnie nie można. Jest to może bardzo szczęśliwa okoliczność, albowiem nie rozpocznie się stosowania leku, póki nie będzie dokładnych rezultatów zbadań klinicznych.

Zamknie to też drogę do wszelkiej fuszerki. Nie należy bowiem myśleć, że dość posiadać środek, by leczenie módz przeprowadzić i natychmiast wyleczenie osiągnąć. Do tej pory nie ma jeszcze ani jednego przypadku wyleczenia, są tylko chorzy leczeni. Za krótki to czas, aby choroby, lata ludzkość trapiące, wymazane zostały z zakresu patologii“.

DROBNE OGŁOSZENIA.
po cenie od wyrazu.

KAMIENICA pierwszorzędna we Lwowie do nabycia z niatwioną spłatą. Objaśnienia w Biurze ogłoszeń, Kopernika 11.

KOWAL biegły w swoim zawodzie, obznajomiony z obsługą kotłów parowych, poszukuje nmieszczenia przy większym lub mniejszym gospodarstwie na wsi. Adres: „Kowal“ do Administracji „Gazety Narodowej“. 217

Madame Stephanie
Cracovie, Długa 7, **cherche** plusieurs **bonnes simples** aux appointements de 150—200 fl. 2028

1000 marek listowych około 170 gatunków ct. 45, 100 sztuk różnych **zamorskich** złr. 1·70, 120 sztuk lepszych **europejskich** złr. 1·70, sprzedaje **G. Zechmeyer, Nürnberg.** Wymiana Zakupno.

SIROP du Dr FORGET
150,000 Chorych NA KASZLE *Katary, Kokluszu Bezsenność i Kryzys Nerwowe* WYLECZYŁO SIĘ PREZ UŻYCIE **SYROPU Dra FORGET** *w PARYŻU* 36, Rue Vivienne.

Już nie ma kaszlu!
Oskara Tietze'go 2027
cukierki z soku cebulowego
Stary ten i doświadczony środek domowy działa niesłychanie szybko i skutecznie przeciwko **kaszlowi, chrypce i zaflegmieniu.** Tylko w tym składzie cukierki, w jakim my je sprzedajemy dają niezawodny skutek, dlatego też należy uważać, czy znajduje się na nich nazwisko **Oskar Tietze** i ochronna **marka ochrona**, gdyż naśladownictwa są bez żadnej wartości, a nawet wprost szkodliwe.
W woreczkach po 20 i 40 ct. **Skład główny F. Krizan w Kremsier.** Dostanie w wszystk. aptekach i droguerjach.

Tylko za 3 złr.
1 zegar gabinetowy dobrze idący.
1 najnowsza damska szpilka z broszą.
1 męska szpilka do krawata z kamieniem.
1 najnowszy krawat męski.
1 wspaniały pierścień double.
2 serwisowe tace. 2030
1 pulares na cygara.
1 cygarniczka z kompozycji.
Powyższe przedmioty kosztują tylko 3 złr. w naszym magazynie. Przy posyłaniu pieniędzy dołączyć 36 ct. na opakowanie.
Etablissement Rix, Wien, Praterstrasse 16.

Przewyborne w smaku i zapachu przez SUEZ sprowadzane
HERBATY chińskie 1466
a mianowicie:

		½ kl. zł.
Nr. 0.	„Assam-Pecco-Mandarin“ najprzedniejzza	5·—
Nr. 1.	„Taszu“ Perła Chin, żółto-kw.	4·40
Nr. 2.	„Juntojczan Pecha“ biało-kw.	4·—
Nr. 3.	„Nandżyn“, czarna, mocna	3·20
Nr. 4.	„Souchong“, mało narkot.	2·60
Nr. 5.	„Congo“, familijna dobra	2·—
Nr. 6.	„Proszek herbaciany“	1·50
Nr. 7.	„Wysiewki“ z najlepsz herbaty	1·70
Nr. 8.	„Souchong“, mało narkotyczna	3·60

poleca handel
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, Rynek l. 42.

Bióro nauczycielskie
ma do umieszczenia
uzdolnione nauczycielki
Polki i Francuzki, lektorki posiadające języki, jakoteż bony i panny.
MORAWSKA
we Lwowie, Rynek 29.

HERBATY: 2024
Congo najszlachetniejszy liść złr. 2·10 za kilogr. Pecco Congo, łagodna z pysznym zapachem złr. 3·50 do złr. 6 za kilogr. Pakling Congo, łagodna, z pysznym zapachem złr. 5 za kilgr. — Souchong, wielki, piękny liść złr. 2·20 do złr. 5 za kilogram.
rozsyła za zaliczką **A. M. MANDL** Thee & Rum-Importeur, Brünn.

Bukiety, bukieciki i wieńce
najgustowniej i najtaniej wykonywa zakład ogrodniczy
Edmunda Riedla we Lwowie
Sklep plac Marjacki l. 10.
Zakład ogrodniczy ulica Łyczakowska l. 70.
1844

Galic. Bank kredytowy
począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje
4% ASYGNATY KASOWE
z 30-dniowem wypowiedzeniem i 1719
3½% ASYGNATY KASOWE
z 8-dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 po 4%** z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.
Lwów dnia 31 Stycznia 1890.
Przedruku nie płacimy. **Dyrekcja.**

Istniejąca od 23 lat firma optyczna
CELESTYNA KOTKOWSKIEGO
we Lwowie, w Hotelu Żorża
poleca Szanownej P. T. Publiczności 1680
wszelkie towary optyczne i fizykalne
w zakres tego rodzaju wchodzące artykuły — z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, jako to:
okulary, cwikiery od 80 ct. i wyżej, barometry pod gwarancją, termometry, steroskopy, mikroskopy, rozmaite lupy i t. p. Również przyjmuje urządzenia dzwonków elektrycznych pokojowych i domowych, po cenach umiarkowanych i pod gwarancją. Wszelkie reperacje wykonuje szybko i tanio.
Z głębokim szacunkiem
C. Kotkowski. optyk.

SKŁAD FABRYCZNY PAPIERU
Antoniego Gawłowskiego
ulica Batorego l. 14
poleca
Szan. urzędom i Wielebnemu Duchowieństwu papier różnego gatunku, tak w ryzach jakoteż na *detail.*
Envelopki, kasetki, notatki, mydła i perfumy
z pierwszorzędnych fabryk
po cenie najtańszej
oraz różne
przybory do pisania i rysowania.
Przyjmuje zamówienia na bilety wizytowe drukowane i litografowane. Karton na bilety w wielkim wyborze.
Ramy i paspartu na obrazy, premie, fotografie itp.
TUTKI CYGARETOWE
z własnej fabryki, uznane przez dotychczasowych Szanown. odbiorców za najlepsze w cenie od złr. 1·20 za 1000 sztuk.
Fabryka Tutek, plac Marjacki l. 8.

!Najtańsze źródło do nabycia!
wszelkich potrzeb
do szycia, haftu i krawieczczyzny damskiej:
BAWEŁNY, nici i wełny do robót drutowych
WŁÓCZKI berlińskiej, perskiej, smyrneńskiej, Harasu, Filozeli, Sznelki i Paciorek
WSTĄŻEK, Wypustek, Szlarek, Wstawek i Koronek
HAFTÓW na kanwie, atłasie i aksamicie
MYDEŁ, Perfum, Wody kolońskiej, Grzebieni i Szczotek
PORTEMONAIS, Woreczków i Sakiewek
RZEŹB z drzewa z wycięciem na haft,
INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH
jako to:
Harmonik ręcznych i ustnych, Horophonów, Cyter, Skrzypiec, Gitar itp.
Strun wszelkich i przyborów do reperacji fortepianów
w Handlu pod firmą:
A. SEDLAK
we Lwowie, ulica Sobieskiego l. 9.
Łaskawe zamówienia uskuteczniają się natychmiast.

OBUWIE
damskie, męskie i dziecinne, najświeższej mody i podług wszelkich wymagań, elegancko, trwale, jak najspieszniej i po najniższych cenach wykonuje
FRANCISZEK MERTA
w swej nowo powiększonej pracowni
we Lwowie, przy ulicy Łyczakowskiej l. 8.

10 medali zasługi 12 dyplomów uznania
za niezrównane wyroby
KOSMETYCZNE i TOALETOWE.
MAGNOLINA
skóra sucha, szorstka i zgrubiała pod wpływem MAGNOLINY staje się miękką i delikatną. MAGNOLINA usuwa czerwoność nosa, policzków i rąk. Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.
Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.
Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.
Woda ateńska,
do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. — Flakon 80 ct.
BRILANTINA,
nadaje brodzie miękkość i naturalny połysk. — Cena 50 centów.
Olejek chino-taninowy, 31
działa znakomicie na cebulki włosowe i na porost włosów. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. Najlepsza prezerwatywa przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu. — Cena 1 złr. 20 ct,
Esencja miętowa do płukania ust,
oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. — Flakon 50 ct.
PROSZEK ROŚLINNO-ALKALICZNY
do czyszczenia zębów.
Usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i ruchnienie zębów.
Pudełko 30 i 60 centów.
JAN IHNATOWICZ
we Lwowie sklepy własne ulica Kopernika l. 3. ulica Halicka róg Wałowej; w Krakowie Sukiennice l. 2; w Czerniowcach Rynek l. 2

Już wyszedł z druku
HALICZANIN
i
NOWOROCZNIK „SZCZUTKA“
kalendarz humorystyczny ilustrowany
na rok 1891
i zawiera oprócz bogatej części literackiej i wszystkich dotychczasowych informacyj także **najdokładniejsze objaśnienia co do świeżo wprowadzonej taryfy strefowej** na kolejach państwowych i najnowsze rozkłady jazdy wszystkich kolei galicyjskich z podaniem cen i odległości w kilometrach pomiędzy poszczególnymi stacyami.
Cena egzemplarza 50 ct.

Najtańsze źródło towarów
optycznych i mechanicznych
pod Kopernikiem
we Lwowie
ulica Teatralna l. 6.
naprzeciw głównego odwachu
Okulary, cwikiery, lornetki, barometry, termometry, steroskopy, mikroskopy i t. p.
Urządza dzwonki elektryczne i telefony.
Wszelkie reperacje szybko i tanio.
Zamówienia z prowincji adresować należy: **Nowy optyk pod „Kopernikiem“, Lwów, ulica Teatralna 6, (naprzeciw głównego odwachu).**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a).